

Bibliotekarz

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
SPRAWOM
BIBLIOTEK
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XXVI-1959

Nr 5

TREŚĆ — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

K. Remerowa: O polityce kształtowania księgozbiorów w bibliotekach powszechnych	129
— О политике создания книжных фондов в массовых библиотеках	
— On the policy of forming book stocks in public libraries	
J. Filipkowska-Szemplińska: Jeszcze o planowaniu sieci bibliotek w miastach	
Odpowiedź inż. J. Kowalskiemu	134
— Еще раз о планировании сети массовых библиотек в городе.	
В ответ инж. Я. Ковальскому.	
— Once more on the planning of town public library system. In answer to ing. J. Kowalski	
J. Błazewicz: Organizacja sieci bibliotecznej i czytelnictwo w bibliotekach Moskwy i Leningradu	138
— Организация библиотечной сети и чтения в библиотеках Москвы и Ленинграда	
— The organization of library system and reading in libraries of Moscow and Leningrad	
K. Ziembicka, J. Ankudowicz: Z badań nad czytelnictwem literatury pięknej w środowisku małomiasteczkowym. II	143
— Из исследований чтения художественной литературы в среде маленьких городов. II.	
— Literary reading research in a small town environment. II	
H. Łapiński: Dokumenty polskiego ruchu robotniczego (na marginesie wystawy KPP w Ossolineum)	148
— Документы польского рабочего движения (по поводу выставки о Коммунистической партии польши в Оссолинеум).	
— Documents on Polish workers movement (on occasion of the exposition in Ossolineum concerning the Communist Party of Poland)	
M. Sieradzki: Krajowa narada nauczycieli — działaczy społeczno-oświatowych	152
— Общепольское совещание учителей — деятелей по общественной и просветительной работе.	
— National Conference of Teachers active in social and educational work	
Przegląd piśmiennictwa	
Reviews of books and articles	
Обзор литературы	
abc: Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie	153
— Проблемы библиотек и чтения в печати	
— Problems of libraries and reading in the press	
Bibliografia Warszawy. Tom 1 (rec. M. Jasińska)	
Kronika krajowa i zagraniczna	159
Местная и зарубежная хроника	
Domestic and foreign chronicle	

K. REMEROWA
Warszawa

O POLITYCE KSZTAŁTOWANIA KSIĘGOZBIORÓW W BIBLIOTEKACH POWSZECHNYCH

Mówi się powszechnie, że ukończenie szkół nie zwalnia dziś człowieka od obowiązku uzupełniania zasobów wiedzy, o ile chce on czynnie lub nawet biernie tylko uczestniczyć w zdobyczach cywilizacji i kultury, że musi szukać oparcia i pomocy w rozwijających się niezwykle szybko różnych formach ich upowszechniania. W tych warunkach rośnie i wzbogaca się rola bibliotek. Kiedyś twierdził Bismark, że w wojnie francusko-pruskiej zwyciężył niemiecki nauczyciel ludowy. W dzisiejszym wyścigu o opanowanie sił przyrody i mechanizmu życia gospodarczego i społecznego obok szkoły musi wziąć intensywny udział właśnie biblioteka, jako potencjalny — jeżeli jeszcze nie zawsze faktyczny — ośrodek porady, pomocy i zaopatrzenia w książki jako narzędzia postępu.

Hasło „Polska krajem ludzi kształcących się” oznacza dla biblioteki aktywizację jej usług. Oznacza przede wszystkim rewizję zasad kompletowania księgozbiorów i — jako dalsze ogniwo — rozbudowę służby informacyjnej, która pomogłaby racjonalnie dobrany księgozbiór jak najlepiej wykorzystać.

Biblioteki powszechne — bo o nich tu przede wszystkim mowa — spośród różnych typów bibliotek mają najbardziej samodzielny, niezależny zakres odpowiedzialności. Stworzone dla wszystkich, dla całego — jakże zróżnicowanego — społeczeństwa nie obsługują szczegółowego programu żadnej określonej instytucji. Obowiązuje je wszelako jedno: wierność zbiorowym zasadom organizacji życia kulturalnego, gospodarczego, społecznego i politycznego kraju, gdyż w takim właśnie zharmonizowaniu zbiorowego wysiłku i rozwoju tkwi jego siła żywotna. Konkretnie więc obowiązują je wytyczne polityki kulturalnej, której aktualnym, bardzo zresztą ogólnym, niemniej ważnym wyrazem jest dla nas hasło: „Polska krajem ludzi kształcących się”.

Realizacja polityki kulturalnej poprzez biblioteki musi jednak brać w rachubę dwa inne jeszcze bardzo ważne czynniki: odbiorcę usług — czytelnika i narzędzie działania — książkę, taką jaką prezentuje społeczeństwu rynek wydawniczy.

Tak się złożyło, że ostatnie posunięcie na drodze usamodzielnienia bibliotek powszechnych: decentralizacja zakupu zbiegło się z momentem odżywiania w grupie krajów socjalistycznych roli psychologii w działalności wychowawczej i propagandowej. Warto tu może zasygnalizować ten fakt, że najnowsza publikacja Instytutu im. Krupskiej w Leningradzie

zamieszcza dwa artykuły poświęcone zagadnieniom psychologicznych podstaw recepcji książki, z których wynika wyraźna deklaracja nawrotu do respektowania w obsłudze czytelnika zasad psychologii i pedagogiki, połączona z ubolewaniem, że w intencji przewyciężenia szkodliwych w swej jednostronności idealistycznych akcentów w tych naukach (Rubakin) wylano dziecko razem z kąpielą, zahamowując na wiele lat swobodę rozwoju tych tak potrzebnych nauk.

Istotnie modelowania nowego wzorca współczesnego człowieka nie można dokonywać na przekór prawom psychologii i prawom natury, należy raczej te prawa umiejętnie wykorzystać, wprzęgnąć w służbę nowego modelu dobierając środki działania respektujące zarówno cechy modelu jak i właściwości materiału, z którego chcemy ukształtować ów model.

Na pewno decentralizacja decyzji co do doboru książek dla bibliotek sprzyja uwzględnianiu czynników psychologicznych w o wiele wyższym stopniu niż praktyka lat poprzednich, gdyż pozwala brać pod uwagę środowiskowe a nawet i indywidualne potrzeby czytelnicze. Ale skoro używamy wyrazu: potrzeby czytelnicze, konieczne jest uświadomienie sobie tego, co rozumiemy przez to określenie. Wiemy z własnego doświadczenia, że gdy jesteśmy zmęczeni, zmartwieni czy skłopotani, chętnie odrywamy się myślą od bieżącej chwili, uciekając od niej poprzez atrakcyjną rozrywkę, która pozwala nam zapomnieć o kłopotach naszego dnia codziennego. Potem przychodzi znów fala ożywienia, przypływ nowych sił żywotnych, budzą się w nas na nowo zainteresowania dla aktualnego, otaczającego nas świata i każdy z nas na miarę własnych upodobań i możliwości szuka zaspokożenia tych zainteresowań. Wiemy też z drugiej strony, że nie tylko w czytelnictwie bardzo trudne do przewyciężenia bywają różne nawyki i upodobania nie zawsze słuszne i dobre, jak np. zły gust w urządzaniu mieszkań, przesady towarzyskie, przesady w zakresie higieny i ochrony zdrowia i wiele innych. Wiemy także, że kultywowanie jednostronne pewnych upodobań wytwarza takie właśnie nawyki, petryfikuje je tak, że stają się one coraz trudniejsze do przewyciężenia. (Stąd łatwość popadania w różne nałogi z lekturą nałogową „szmiry” kryminalnej czy romantycznej włącznie).

Pomijając jednak nawet zakrzepłe wypaczenia gustów czytelniczych, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że ludzie w ogromnej swej większości łatwiej przyswajają sobie tradycyjne treści, bo przenosząc uznane wzorce działania, są one afirmacją czegoś wyniesionego często z lat dziecińczych, czegoś uświęconego atmosferą tzw. „dawnych lepszych czasów”. Utarte szablony ujęć psychologicznych, spopularyzowane w setkach kopii schematy problematyki osobistej nie wymagają — zda się — krytycznego osądu, natomiast znakomicie nadają się do przeciwstawiania ich zaskakującym nieraz konfliktom i trudnościom pokolenia, które bierze niełatwy udział w procesach wielkich przemian. Zgodzimy się chyba, że taka lektura, nawet podbudowana najzaciejszą intencją społeczną, nie pomaga czytelnikom w ich wciąganiu się w tryby aktualne dziejów, nie ułatwia im poznania współczesności i ustalenia w niej ich miejsca i aktywnej wobec niej postawy.

A przecież działalność bibliotek jako central terenowych działalności oświatowo-kulturalnej nie może się zamykać w wypełnianiu ludziom

wolnego czasu lekturą, powinny one w swoim zakresie przyczyniać się raczej, aby dzień dzisiejszy był lepszy od wczorajszego a jutrzejszy od dzisiejszego i aby człowiek znał lepiej dzisiejsze życie i perspektywy jutra, które sam może wzbogacać, a w książce aby znajdował pomoc w nabywaniu tej życiowej mądrości.

Musimy więc w każdej chwili być świadomi tego, że określenie „potrzeby czytelnicze”, które są w zasadzie miernikiem naszego działania w zakresie doboru tak księgozbiorów w bibliotekach jak i lektury dla indywidualnego czytelnika — kryje w sobie faktycznie dwa rodzaje tych potrzeb: nawyki (upodobania) tradycyjne i — nazwijmy to tak — rozwojowe potrzeby czytelnicze, których kierunek nie może być w sprzeczności z torem aktualnej polityki kulturalnej, z rozwojem myśli naukowej czy społecznej.

Dozowanie różnego typu literatury w bibliotekach zależy oczywiście od poziomu i możliwości recepcyjnych konkretnego środowiska czytelniczego. Na pewno ogromne rzesze czytelników będą zawsze z upodobaniem wyszukiwały w księgozbiorach nawet niekoniecznie najlepsze dzieła minionych epok. Chwalebna tendencja do znajomości najlepszych naszych tradycji kulturalnych czy literackich nie nastrocza tu — rzecz jasna — żadnych zastrzeżeń. Ale nawet i z zainteresowaniem dla tzw. drugorzędnej literatury dawnej muszą się biblioteki poważnie liczyć. Jej potrzeby uzasadniają względy psychologiczne, a ograniczanie sieci wypożyczalni prywatnych (płatnych) nałożyło na biblioteki obowiązek dbania także o zaopatrzenie bibliotek w tym zakresie. Można by wprawdzie stanąć na stanowisku, że każdy ma swobodę zakupu tych wydawnictw na rynku księgarskim, ale nie sądzę, aby z punktu widzenia pedagogicznego wskazane było zmuszanie ludzi do przeznaczania na ten cel właśnie kwot wygospodarowanych przez nich na cele kulturalne. Niech już raczej w bibliotekach domowych znajdują się najcenniejsze arcydzieła dawnej i współczesnej literatury, do których się wraca i z których posiadania jest się dumnym. Natomiast warto i chyba należy stosować przy nabywaniu literatury drugorzędnej dla bibliotek dość ostre kryteria wartości zarówno co do formy literackiej jak i co do treści a nawet i ich proporcji ilościowej w stosunku do piśmiennictwa współczesnego.

Problem literatury drugorzędnej wypływa zresztą także przy okazji piśmiennictwa współczesnego, przy czym sytuacja na tym odcinku wiąże się na pewno ze wzmożonym zainteresowaniem dla drugorzędnej literatury dawnej. Nasza bowiem współczesna twórczość literacka nie dała jeszcze dostatecznego wyboru dzieł, których ambicją byłaby nie awangardowość elitarniej problematyki trudnej i dyskusyjnej oraz form nowych, eksperymentalnych, ale komunikatywność formy oraz treść dostosowana do przeżyć i odczuć przeciętnego, szarego człowieka. Idzie mi o literaturę wartościową, ale nie budzącą oporów nadmiarem dyskusyjności. Taki pomost między literaturą poprzedniej epoki a problematyką współczesnej awangardy literackiej odgrywa z reguły w percepcji wartości literackich rolę podobną do tej, jaką w dziedzinnie wiedzy odgrywa literatura popularyzacyjna: tj. poprzez popularyzację ustalonych już prawd związanych ze współczesnością zbliża do problemów dyskusyjnych współczesnej kultury i przygotowuje do ich rozumienia.

Tak więc kryteriów doboru książek jako narzędzi działania biblioteka

musi szukać w punkcie styczonym tego, co powinna upowszechniać biorąc udział w kształtowaniu współczesnego społeczeństwa oraz tych upodobań i nawyków czytelniczych, które charakteryzują czytelnika, konkretnego odbiorcę upowszechnianej treści. Musi mu dać to, co potrafi on sobie przyswoić, z myślą o tym, aby dla każdego czytelnika książka stała się coraz wyraźniej krokiem naprzód ku współczesności.

Sądzę, że przy tej sposobności warto może powrócić do zapomnianego pojęcia „trzonu” księgozbioru, rozumiejąc przez to określenie niezbędny w każdej bibliotece zasób dzieł podstawowych z naszego i obcego dorobku piśmienniczego. Dzieła te powinny odznaczać się najwyższą wartością formy i treści i znajdować się w każdej bibliotece. Oczywiście wspólny dla wszystkich bibliotek powinien być trzon — można by powiedzieć — minimalny, biblioteki większe np. powiatowe czy wielkomiejskie muszą dysponować znacznie większym zasobem podstawowym. Ale i tutaj nawet należałoby stopniowo wypracować sobie jaśniejszy profil takiego „trzonu”.

Obok tego zasobu jednak każda biblioteka może i powinna mieć także pewien zasób starszej i współczesnej literatury drugorzędnej starannie dobranej co do wartości i treści, dostosowanej w zakresie ilości, tematyki i poziomu do możliwości recepcyjnych czytelnika z uwzględnieniem tradycyjnych upodobań, potrzeby odprężającej rozrywki za pośrednictwem książki oraz specjalnej sfery lokalnych zainteresowań.

Drugim bardzo istotnym problemem doboru księgozbioru jest zagadnienie proporcji między literaturą piękną a piśmiennictwem popularyzującym wiedzę oraz rola tego ostatniego w działalności biblioteki. Kraje o wysokim poziomie cywilizacji i kultury, jak kraje anglosaskie i skandynawskie, coraz wyraźniej przechodzą na znaczną nawet przewagę tego piśmiennictwa w bibliotekach powszechnych (60—70%). Oczywiście istnienie w tych krajach wypożyczalni prywatnych obficie zaopatrzonych w sezonowe nowości i komplety lekkiej, rozrywkowej literatury pięknej tłumaczą w pewnej mierze tę zaskakującą różnicę w strukturze księgozbiorów. Ale niemniej problem wart jest zastanowienia. Bo oto taka właśnie struktura księgozbiorów łączy się tam ze szczególniejszą rolą biblioteki w społeczeństwie: ludzie w tych krajach wiedzą, że do biblioteki idzie się przede wszystkim po to, aby zdobyć określone wiadomości, dostrzec do kształcących i wysoko wartościowych książek. Podnosi to rangę społeczną bibliotekarza, jako szafarza tych wysokich wartości zamkniętych w książkach, do których on właśnie wskazuje drogę, a zarazem podkreśla praktyczną przydatność biblioteki. Przestaje ona być luksusem, przyjemnościowym dodatkiem dla środowiska, staje się instytucją użyteczności publicznej.

Co prawda znów tu konieczny jest mały kamyczek rzucony w ogródek wydawniczy czy może nawet naukowy. Na pewno docenianie ważności popularnej książki naukowej nie stało się jeszcze u nas chlebem powszednim odpowiedzialnych za ten stan rzeczy środowisk. Zwłaszcza jeżeli idzie o formę popularnych opracowań, musimy sobie powiedzieć, że raczej łatwiej znaleźć niezłe książki o charakterze podręcznikowym niż popularnie napisane dzieła naukowe. Idzie tu o nerw pisarski, o typ książki, z której promieniuje nie tylko głęboka znajomość przedmiotu ale i jego umiłowanie oraz poważne przekonanie, że warto, że trzeba

przekazać szerokim rzeszom odbiorców dany odcinek wiedzy. Mam na myśli takie książki, jak cieszące się niesłabnącym powodzeniem mimo swego wieku i wielu przestarzałych szczegółów książki De Kruijfa, jak książki Witwickiego, Kostrzewskiego, czy ze współczesnych autorów opracowania Żabińskiego, Kosidłowskiego i inne. Oby takich popularyzatorów było u nas jak najwięcej. Bardzo są nam potrzebni.

Do piśmiennictwa popularno-naukowego można zresztą odnieść w całości pełni to, co powyżej powiedziano o „trzonie” i o uzupełniających zasobach księgozbioru. Sprawa doboru istotnie wartościowych pozycji może tu mieć o tyle jeszcze większe znaczenie, że nieodzowny w wartościowej książce wkład uczuciowy autora do tematu dodaje im ogromnie wiele atrakcyjności i zbliża do czytelnika nawet stosunkowo trudne zagadnienia. Oczywiście, jak długo zasób tego typu wydawnictw jest u nas jeszcze skromny, musimy posługiwać się istniejącymi wydawnictwami nawet słabszymi, dbając o to, aby czytelnik mógł w bibliotece znaleźć z każdej dziedziny choćby tylko informacyjny materiał.

Na razie jednak zainteresowanie literaturą popularyzującą wiedzę nie przynosi nam chwały. Ani ze strony czytelników, ani ze strony bibliotekarzy. I to się chyba musi zmienić. Bo nawet jeżeli — uwzględniając wszelkie różnice warunków — nie będziemy starali się pobijać rekordów zachodnich w zaopatrywaniu bibliotek, to jednak musimy poważnie potraktować hasło kształcenia się i przygotować nasze biblioteki do przeobrażenia dla nich nowej roli w tym ogólnym procesie. W tej chwili widzę trzy kierunki działania, na których należałoby w najbliższym czasie skupić uwagę:

(1) szukanie w naszej produkcji takich właśnie pozycji wartościowych, o jakich była mowa i upominanie się o nie u wydawców (ważna jest tu zarówno wszechstronność tematyki, jak i cel dydaktyczno-wychowawczy doboru: przydatność dla życia, dla włączania się w ten nurt, którego kierunek wytycza polityka kulturalna całego kraju).

(2) silniejsze niż dotąd, bardziej planowe powiązanie zaopatrzenia bibliotek zwłaszcza w literaturę popularnonaukową z działalnością TWP i innych ośrodków upowszechniania wiedzy (szczególnie: społecznej, rolniczej, technicznej), gdyż wtedy dopiero utrwalająca i pogłębiająca zainteresowania rola bibliotek nabierze pełnego znaczenia,

(3) uparte dążenie do stworzenia w każdej placówce bibliotecznej, jeżeli już nie czytelnicy w pełnym tego słowa znaczeniu, to przynajmniej podręcznych księgozbiorów zaopatrzonych w encyklopedie, podręczniki i inne podstawowe dzieła informacyjne, które mogłyby ułatwić czytanie poważnych książek popularyzujących wiedzę i przyzwyczajały do szukania pomocy w ich rozumieniu właśnie w bibliotece.

Rzecz jasna, że prócz dobrej woli i znajomości rzeczy niezbędne tu są odpowiednie środki finansowe, ale obserwacje z ostatnich lat wskazują, że w wielu, bardzo wielu okolicach Polski dobrzy i energiczni kierownicy sieci bibliotecznej umieli dla swych placówek zdobywać fundusze na zaplanowane i z powodzeniem prowadzone akcje, idzie więc o to przede wszystkim, aby ogół naszych kolegów uznał akcję zmierzającą do przekształcenia naszych bibliotek w planowo organizowane ośrodki pomocy i porady w kształceniu się za zadanie warte dużego nawet wkładu pracy i energii.

Krystyna Remerowa

JESZCZE O PLANOWANIU SIECI BIBLIOTEK W MIASTACH

W odpowiedzi inż. J. Kowalskiemu

Tak się składa na tym świecie, że różni ludzie mają różne zdania w tych sprawach, na których się mniej więcej znają. Różnica zdań nie jest rzeczą szkodliwą, a nawet wręcz odwrotnie — prowadzi do lepszych i bardziej ścisłych sformułowań i pomaga w dochodzeniu do najlepszych rozwiązań.

Dlatego też zdziwił mnie nieco gniewny ton tych ustępów artykułu inż. J. Kowalskiego *), w których polemizuje on z moim artykułem zamieszczonym w nrze 4/1958 **). Stwierdziłam w nim ubocznie, nie mając możliwości wobec szczupłych ram artykułu rozwinąć i uzasadnić twierdzenia, że „planowanie sieci bibliotecznej za pomocą wykresów i obliczeń matematycznych nie wydaje się właściwe i celowe, choć rozważania na ten temat są bardzo cenne”. Ustęp ten dotyczący artykułu inż. Kowalskiego z 1956 r. ***) potraktowany został jako casus belli i przyczynił się do potępienia mych wypowiedzi bez dostatecznego uzasadnienia i w formie raczej nie przyjętej w poważnych dyskusjach. Ze względu na dobro sprawy nie będę naśladować tej formy, lecz ustosunkuję się merytorycznie do zagadnień przez inż. Kowalskiego poruszonych.

W artykule moim poruszane były problemy podstawowe o charakterze raczej wstępnym. J. Kowalski twierdzi, iż „niekwestionowane przeze mnie fragmenty pracy... mimo zawartych w nich znacznych niedociągnięć mogą dla krytycznych czytelników mieć wartość lektury uzupełniającej”. Pomijając sposób sformułowania tego ustępu, który został zapewne właściwie oceniony przez Czytelników „Bibliotekarza”, uważam, iż jedynie wyjaśnienie, o jakie to niedociągnięcia chodzi, może przyczynić się do ich zlikwidowania za pożytkiem dla sprawy oraz że zwykła kolej rzeczy jest taka, iż planowanie i obliczanie wskaźników następuje dopiero po ustaleniu zasadniczych pojęć, co niewątpliwie należy do bibliotekarzy.

Wśród zagadnień wstępnych sprawa zadań placówek bibliecznych zajmuje poczesne miejsce i posiada zasadniczy wpływ na planowanie. Zadania, które mają pełnić placówki publicznych bibliotek powszechnych w zakresie szerzenia oświaty i kultury są powszechnie znane i nie budzą wątpliwości zwłaszcza po grudniowej konferencji aktywu k.o. I dlatego jest więcej niż wątpliwe wysuwanie przez J. Kowalskiego jako zadań filii bibliecznych jedynie zaspokajanie potrzeb w zakresie lektury wypoczynkowej i rozrywkowej. Sformułowanie zadań bibliotek dzielnicowych budzi również poważne wątpliwości, sprawy tej jednak nie poruszam, gdyż wymaga ona zasadniczych i dłuższych rozważań. Natomiast zadania bibliotek w odniesieniu do dzieci do lat 14 nie są takie proste i ogólnie przyjęte. Nie nastąpiło bowiem dotychczas uzgodnienie przez

*) Kowalski J. O planowaniu sieci bibliotek powszechnych w miastach po raz drugi. „Bibliotekarz” nr 1 i 2/1959.

**) Filipkowska-Szemplińska J. Planowanie i rozmieszczenie sieci filii bibliecznych w miastach. „Bibliotekarz” nr 4/1958.

***) Kowalski J. Planowanie sieci bibliotek powszechnych. „Bibliotekarz” nr 9—10/1950.

czynniki centralne roli bibliotek szkolnych i bibliotek powszechnych dla dzieci. Ministerstwo Oświaty oraz bibliotekarze szkolni mają swój pogląd na tę sprawę, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz bibliotekarze bibliotek powszechnych — swój.

Sprawy te wymagają przynajmniej tymczasowego rozwiązania przed przystąpieniem do opracowania planu.

Trudności występowały również przy ustalaniu definicji biblioteki filialnej (filii) w ogóle a biblioteki filialnej dziecięcej w szczególności. Dokonywane co roku zmiany w definicjach*) odbijały się bezpośrednio na zawartości sprawozdań statystycznych i ograniczały możliwość ustalenia stanu faktycznego jako punktu wyjścia do dalszego planowania. O tych sprawach pisałam w swoim artykule. Nie uważam za słuszne traktowanie odnoszących się do nich części artykułu jako „lektury uzupełniającej” i wydaje mi się, że każdy bibliotekarz omawiający planowanie sieci bibliotecznej powinien wyjaśnić swój stosunek do tej zasadniczej kwestii. W instrukcjach dotyczących opracowania sprawozdań za rok 1958 sprawa ta została rozwiązana w sensie zgodnym z postawionymi przeze mnie wnioskami i wydaje mi się, że rozwiązanie to powinno się przyjąć**). Kol. Kowalski nie ustosunkował się do proponowanej w moim artykule definicji, a sprawa ta ma zasadnicze znaczenie dla planowania sieci bibliotecznej.

Nie określając co uważa za bibliotekę filialną, J. Kowalski proponuje liczyć jako dwie jednostki zarówno filię z podziałem na obsługującą dorosłych i młodzież od lat 15 oraz dzieci do lat 14 jak też i jedną filię ogólną obsługującą czytelników bez względu na wiek. Ten sposób liczenia nie może być przyjęty przy planowaniu sieci bibliotecznej, gdyż utrudniłby ustalanie polityki rozwoju sieci filii dziecięcych. Nie jest rzeczą obojętną, czy mamy do czynienia w danym rejonie faktycznie z jedną czy z dwiema filiami, a sprawa rejonów ich działania (odrębny czy wspólny) jest kwestią, którą trzeba wyjaśniać przy planowaniu.

Nawiasem mówiąc ponieważ J. Kowalski uważa wszystkie filie za odrębne jednostki, pozornie wygląda, iż dla dwu filii (dla dorosłych i młodzieży oraz dla dzieci) przeznacza rejon działania zamieszkały przez 20 tysięcy mieszkańców, co nie byłoby sprzeczne z wysuwanymi wskaźnikami Memoriału Czerwijowskiego z 1929 r. Wynika to jednak z niejasnego sformułowania tego problemu w artykule.

J. Kowalski jest zatem zdecydowanym zwolennikiem dużej liczby bibliotek filialnych na terenie miast. Nie obliczył jednak, jakie konsekwencje wyniknęłyby po przyjęciu jego założeń. Pobieżne obliczenie tylko dla 8 największych miast wykazuje potrzebę założenia ponad 400 nowych filii. Byłoby to rozpraszaniem sił i środków, bowiem atrakcyjność biblioteki, a więc zaopatrzenie w książki, lokal i urządzenie a także stosunek bibliotekarza do czytelników są to czynniki w równym stopniu decydujące o rozwoju czytelnictwa, jak i odległości jej od miejsca zamiesz-

*) Chodzi o definicje zamieszczane w instrukcjach dotyczących opracowywania rocznych sprawozdań statystycznych dla GUS.

**) Definicja zamieszczona w instrukcjach (GUS'u i Min. Kult. i Szt.) sformułowana jest w sposób następujący: Za filię biblioteczną uważa się wydzieloną placówkę sieci bibliotecznej, która obsługuje rejon działania w mieście podzielonym na rejon.

kana czytelnika. Píše o tym również J. Kowalski. Położenie zaś lokalu bibliotecznego w centrum gospodarczym, społecznym i kulturalnym rejonu lub też po drodze do tego centrum niweluje niedogodności wynikające z długości bezpośredniej drogi. Szczególnie przy budowie całych zespołów mieszkaniowych z wyraźnie ukształtowanym centrum usługowym sprawa położenia lokalu biblioteki ma decydujące znaczenie. Rozbudowa miast idzie jednak w kierunku tworzenia z góry zaplanowanych zespołów mieszkaniowych, wielkość których waha się przy mieszanej zabudowie od 4500 (Szwecja) do 27 tys. mieszkańców (ZSRR). W Polsce wybudowano np. zespoły mieszkaniowe obejmujące 9100 mieszkańców (Warszawa), 22 900 mieszkańców (Nowe Tychy). O tym, że trzeba się liczyć przy planowaniu sieci placówek z możliwością a nawet koniecznością korzystania ze środków komunikacji miejskiej (a z czasem nawet prywatnych samochodów) świadczy chyba sytuacja w m. Baltimore w USA, które posiadało w 1956 roku przy 974 tysiącach mieszkańców sieć biblioteczną składającą się z 28 filii bibliecznych (łącznie z dziecięcymi), 2-ch bibliobusów i punktów bibliecznych. Przeliczając liczbę filii przypadającą na liczbę mieszkańców otrzymalibyśmy 34 800 mieszkańców na 1 filię dla dorosłych lub też dla dzieci.

I jeszcze w sprawie wskaźników. Jedynym wskaźnikiem, który zastosował J. Korpała projektując sieć placówek bibliecznych na terenie Krakowa, był wskaźnik 1 tom/1 M, wskaźnik przyjęty przez Czerwiewskiego w „Memoriale” i podany przez J. Kowalskiego w r. 1950 zresztą *bez powołania się na źródło*. Innych wskaźników jak też obliczeń matematycznych przy rozmieszczeniu filii kol. Korpała nie zastosował, wysuwając wskaźniki własne dostosowane do potrzeb Krakowa *).

Takie podejście wydaje się najslusniejsze, bowiem w każdym mieście a nawet dzielnicy miasta mogą występować różne warunki rozwoju czytelnictwa i różne potrzeby w tym zakresie.

Dlatego też nie wydaje się sluszne przecenianie rozważań teoretycznych w powstawaniu zasad planowania sieci bibliecznej. Zasady te jak również wiążące normy planowania nie mogą być opracowane centralnie lecz dopiero drogą uogólnień prac dotyczących poszczególnych miast, takich jak Korpała dla m. Krakowa. Moim zdaniem najbardziej „prawidłowo” skonstruowane wskaźniki liczbowe wyprowadzone z liczby mieszkańców i z powierzchni terenów mieszkaniowych i uwzględniające gęstość zaludnienia tych terenów” nie będą mogły w najbliższym okresie (do 1975 roku) określać liczby i rodzaju potrzebnych na danym terenie placówek bibliecznych. Zbyt wielką mamy obecnie rozpiętość pomiędzy stanem faktycznym sieci bibliecznej w różnych miastach i to nie pozwala na wyprowadzenie normy, gdyż wówczas jedno miasto nie mogłoby tej normy wykonać w ciągu długiego okresu, inne zaś miałyby ją wykonać bez wysiłku i to przed jej postawieniem.

Stanowisko moje w tej sprawie przedstawiłam w artykule zamieszczonym w nrze 4/1958 zupełnie jasno i wystarczy go uważnie przeczytać, aby nie mieć wątpliwości, iż nie zawiera on w gruncie rzeczy żadnych

* 10—15 tys. mieszkańców na 1 lub 2 filie ogólne lub odrębne — dla dorosłych i młodzieży i dla dzieci; 8—10% ludności jako stali czytelnicy; odległość od miejsca zamieszkania — optymalny promień drogi w zależności od charakteru zabudowy — 300—1000 m.

niekonsekwencji dotyczących wskaźników. Wskazuję na potrzebę brania pod uwagę przy planowaniu szeregu wskaźników, ale nie określałam ani sposobu ich przeliczania, ani czasu, w którym mają służyć, ani też nie chcę nadawać im charakteru wiążącego.

Liczbę ludności na 1 placówkę wyprowadzam z uwzględnieniem przede wszystkim liczby czytelników, określając pewne słuszne granice obsługi. Każda biblioteka miejska zastosuje dla swoich potrzeb nie przeciętną ogólnokrajową ani żadną inną, lecz będzie opierać się na danych statystycznych dla miasta lub też dla poszczególnych dzielnic miasta. Przeciętną liczbę czytelników w stosunku do mieszkańców można przyjąć taką, jaką ona jest lub też postulować jej zwiększenie w określonym odcinku czasu. Sygnalizując sposób wyprowadzania wniosków co do wielkości bibliotek filialnych posługiwałam się danymi statystycznymi za rok 1956, gdyż późniejszych w tym czasie nie było. Mówiłam wyraźnie o dużych miastach mając na myśli 34 miasta liczące powyżej 50 tys. mieszkańców. Znaczna większość tych miast miała nominalnie do 10% czytelników, reszta zaś niewielkie przekroczenia. J. Kowalski zarzucając mi podawanie fałszywych danych statystycznych powinien był jednocześnie wyjaśnić, z jakiego okresu pochodzą i których bibliotek dotyczą liczby przez niego podane *).

Sprawa wyprowadzania wskaźnika przestrzennego przy planowaniu sieci bibliotecznej należy już wyraźnie do techniki planowania. Bibliotekarze brali dotychczas pod uwagę w swych rozważaniach granice administracyjne miast. Jeszcze w 1950 roku J. Kowalski stawiał zarzut Z. Warczygłowiance i R. Przelaskowskiemu, iż niesłuszne jest „sugerowanie czytelnikowi ważności administracyjnego podziału miasta”. Obecnie J. Korpała również brał pod uwagę teren „w granicach miasta” (str. 3 broszury). Materiały dyskusyjne na konferencję poświęconą sprawie planowania sieci bibliotecznej w październiku 1957 roku przyjmują granice administracyjne miast i dyskusja nie wysunęła pod tym względem żadnych zastrzeżeń. Przecież chyba większość terenów niezabudowanych i niezamieszkałych staje się po pewnym czasie zabudowana i zamieszkała, więc słuszne wydaje się ich uwzględnianie w planach perspektywicznych.

Sprawa ta oczywiście powinna być wyjaśniona i uzgodniona wśród bibliotekarzy i jeśli J. Kowalski chciałby przyczynić się do tego, powinien uzasadnić swoje zdanie. Natomiast gołosłowne twierdzenie, chociażby nawet słuszne, nikogo nie przekona.

Takim samym twierdzeniem jest również wskaźnik J. Kowalskiego dotyczący rozdziału księgozbioru między poszczególne typy placówek sieci. Nie wiadomo bowiem, na jakich przesłankach został on oparty i dlatego trudno jest ustosunkować się do niego.

Potrzebna nam jest szeroka, spokojna dyskusja oparta na rzeczywistym stanie rzeczy w poszczególnych bibliotekach miejskich. Nie rozwiązyaliśmy bowiem wielu zagadnień merytorycznych. Do zagadnień wysuniętych już poprzednio dodam jeszcze sprawę traktowania przy planowaniu sieci bibliotecznej np. bibliobusów czy też central bibliotek ruchomych.

*) Po opublikowaniu szczegółowych danych statystycznych za 1956 rok wszyscy zainteresowani będą mogli z łatwością przekonać się, iż zarzut fałszywości wymienionych przeze mnie liczb postawiony był dość nieogłędnie.

Potrzebna nam jest lepsza orientacja, jak traktowane są sprawy sieci bibliotecznej w innych krajach.

Bez wyjaśnienia sobie zasadniczych kwestii merytorycznych, przedyskutowania ich, bez zebrania odpowiedniego materiału i jego naukowego opracowania — planowanie będzie jedynie zabawą, którą znamy z okresu lat ubiegłych.

Jadwiga Filipkowska-Szemplińska

J. BŁĄŻEWICZ
Warszawa

ORGANIZACJA SIECI BIBLIOTECZNEJ I CZYTELNICTWO W MOSKWIE I LENINGRADZIE

Podczas pobytu w ZSRR w listopadzie ub.r. miałam możliwość zaznajomić się z planowaniem i organizacją sieci publicznych bibliotek powszechnych Moskwy i Leningradu oraz zebrać dane o stanie czytelnictwa w tych miastach. Ponieważ przede wszystkim interesowałam się bibliotekami dla dorosłych, o nich w pierwszym rzędzie będę mówiła.

Biblioteki miejskie podlegają Wydziałom Kultury (Uprawlenija Kultury) w Prezydiach Rad Narodowych (Ispołkomów) Moskwy i Leningradu, które sprawują swą władzę w odniesieniu do bibliotek poprzez Oddziały Pracy Kulturalno-Oświatowej, mające pod opieką również parki kultury i planetaria. Do zakresu prac Oddziałów należy koordynowanie i opiniowanie planów gospodarczych i preliminarzy budżetowych bibliotek przygotowanych przez poszczególne rejony (dzielnice), sporządzanie zbiorczych sprawozdań statystycznych (rocznych) dla Głównego Urzędu Statystycznego, prowadzenie spraw kadrowych, nadzór nad bibliotekami powszechnymi i kontrola ich działalności.

Personel Oddziału Pracy Kulturalno-Oświatowej w Moskwie składa się z kierownika i 4 instruktorek, z których jedna ma pod opieką biblioteki dziecięce.

Centralne biblioteki miejskie: Biblioteka im. Niekrasowa w Moskwie i Biblioteka im. Majakowskiego w Leningradzie mają własne budżety (są jednostkami budżetowymi) i podlegają bezpośrednio Wydziałom Kultury w przeciwieństwie do bibliotek rejonowych, które są zależne od Oddziałów Kultury w Prezydiach Rejonowych (Dzielnice) Rad Narodowych. Biblioteki rejonowe nie są jednostkami budżetowymi, potrzebne im kwoty otrzymują od Oddziałów Kultury do rozliczenia.

W każdym z 20 rejonów Moskwy znajduje się przeciętnie 6 bibliotek powszechnych dla dorosłych zwanych rejonowymi, składającymi się często z wypożyczalni i czytelni. W Leningradzie (liczącym również 20 rejonów) na jeden rejon przypada od 2 do 4 bibliotek rejonowych dla dorosłych.

Biblioteki danego rejonu są w stosunku do siebie równorzędne i — jak już mówiłam — podlegają administracyjnie rejonowym Oddziałom Kultury. Jeśli chodzi o metodykę pracy — opiekują się nimi Gabinety Metodyczne. W Moskwie Gabinet Metodyczno-Instrukcyjny znajduje się przy Wydziale Kultury, w Leningradzie — przy Centralnej Miejskiej Bibliotece im. Majakowskiego. Pozostawiając materiały dotyczące pracy

metodyczno-instrukcyjnej do następnego artykułu, chcę podać najważniejsze dane liczbowe z roku 1957 dotyczące publicznych bibliotek powszechnych na terenie Moskwy (8 mln. mieszk.) i Leningradu (5 mln. mieszk.). Następujące tabele przedstawiają dane ogólne.

Miasto	Księgozbiór (w tys. wol.)			Czytelnicy w tys.			% czyteln.
	ogółem	w bibl. dla dorosłych	w bibl. dla dzieci	ogółem	w bibl. dla dorosłych	w bibl. dla dzieci	
Moskwa	8 701,5	5 619,4	3 082,1	1 471,4	903,6	567,8	18,4
Leningrad	4 691,4	—	—	647,3	428,8	218,5	13,0

Miasto	Wypożyczenia (w tys.)			Liczba b-rzy etatowych ogółem	Liczba b-rzy etatowych w bibl. dla dorosłych	Liczba b-rzy etatowych w bibl. dla dzieci
	ogółem	w bibl. dla dorosłych	w bibl. dla dzieci			
Moskwa	30 201,9	20 052,6	10 149,3	1 564	986,5	577,5
Leningrad	14 346,0	10 145,0	4 201,0	705	476	229

Następne tabelki podają dane z placówek dla dorosłych, z których kilka prowadzi oddziały dla dzieci:

Miasto	Biblioteki dla dorosłych			Oddziały dla dzieci		
	Placówki	Czytelnicy (w tys.)	Wypożyczenia (w tys.)	Placówki	Czytelnicy (w tys.)	Wypożyczenia (w tys.)
Moskwa	120	467,7	11 716,6	5	12,2	220,5
Leningrad	77	263,9	7 218,0	—	—	—

Jak już wspomniałam, duży procent bibliotek rejonowych obok wypożyczalni posiada czytelnie. A oto parę liczb dotyczących czytelní dla dorosłych:

Miasto	Czytelnie dla dorosłych	Czytelnicy (w tys.)	Wypożyczenia (w tys.)
Moskwa	105	261,3	5 924,3
Leningrad	54	81,4	1 870,0

A tak przedstawia się sieć placówek dla dzieci i czytelnictwo dziecięce:

Miasto	Wypożyczalnie	Czytelnicy (w tys.)	Wypożyczenia (w tys.)	Czytelnie	Czytelnicy (w tys.)	Wypożyczenia (w tys.)
Moskwa	90	251,8	6 000,7	85	196,8	2 949,5
Leningrad	37	100,6	2 604,0	35	65,6	1 036,0

Pracę wypożyczalni i czytelní uzupełniają liczne centraliki kompletów ruchomych zorganizowane przy bibliotekach rejonowych i dziecięcych.

Miasto	Centraliki kompl.		Punkty		Czytelnicy (w tys.)		Wypożyczenia (w tys.)	
	dla dorosł.	dla dzieci	dla dorosł.	dla dzieci	dorośli	dzieci	doro- łych	dzieci
Moskwa	32	7	1 918	355	174,6	119,2	2 411,7	1 199,1
Leningrad	19	14	796	321	83,5	52,2	1 057,0	561,0

Ciekawie i pouczająco przedstawia się struktura księgozbiorów bibliotek dla dorosłych w Moskwie.

Księgozbiór ogółem (w tys.)	Literatura pop. nauk.			Literatura piękna			Literatura dla dzieci		
	Licz- ba wol. (w tys.)	Licz- ba wol. w %	Liczba wypoż. w %	Licz- ba wol. (w tys.)	Licz- ba wol. w %	Liczba wypoż. w %	Licz- ba wol. (w tys.)	Licz- ba wol. w %	Liczba wypoż. w %
5 619,4	3 093,0	55	51,2	2 445,6	43,5	47,7	80,8	1,5	1,1

Zwraca uwagę bardzo wysoki procent literatury popularno-naukowej i jej wykorzystanie. Niemniej charakterystyczna jest struktura działu popularnonaukowego i poczytność książek z poszczególnych dziedzin.

Lit. społ.-polit.		Lit. przyr.-matem.		Lit. techn.		Lit. roln.	
Liczba wol.	Poczyt- ność	Liczba wol.	Poczyt- ność	Liczba wol.	Poczyt- ność	Liczba wol.	Poczyt- ność
54,5%	52,5%	22,3%	23%	21,5%	23%	1,7%	1,5%

Wobec intensywnego rozwoju budownictwa w Moskwie i Leningradzie bardzo ważnym zagadnieniem jest planowanie nowych placówek bibliotecznych. W dużych miastach obowiązuje norma: 1 placówka dla dorosłych na 25 000—30 000 mieszkańców i 1 placówka dziecięca na 5000 uczniów. Plan perspektywiczny rozwoju sieci opracowano na 7 lat. Obecna sieć bibliotek powszechnych w Moskwie i Leningradzie jest stosunkowo rzadka. Wiele też bibliotek działa w promieniu znacznie dłuższym niż 3 km, który według ankiety przeprowadzonej przez Bibliotekę im. Lenina uznano za najdogodniejszy.

Ogólną tendencją jednak jest tworzenie większych bibliotek (wypożyczalnia, czytelnia, ewentualnie centralka kompletów ruchomych) o księgozbiorze 50—60 tys. i 6—10 tys. czytelników.

W większości wypadków biblioteki dla dorosłych mieszczą się w starych domach, w lokalach lepiej lub gorzej adaptowanych dla celów bibliotecznych, na ogół ciasnych. Nowe lokale są również tylko adaptowane a nie budowane specjalnie dla bibliotek. Brak na razie typowych projektów bibliotek miejskich. Projekty przygotowane przez instancje rejonowe w Moskwie omawia się w Wydziale Kultury, gdzie jako konsultant występuje inżynier — przedstawiciel Wydziału Technicznego. Jako normę zwyczajową przyjęto w Moskwie 200—300 m² na bibliotekę (wypożyczalnia, czytelnia i pokój dla opracowania). Są jednak dzielnice, jak np. Lenińska w Moskwie, które przeznaczają przeszło 1000 m² na bibliotekę rejonową. Np. Biblioteka Nr 123 posiada dużą wypożyczalnię na 60 000 książek i 2 czytelnie: jedną na 32 miejsca i księgozbiór liczący 8000 wol., drugą — z księgozbiorem 12 000 wol. i dostępem do półek. Poza tym ma ona obszerną salę czasopism, 2 małe pokoje dla czytelników naukowców oraz wypożyczalnię książek w językach obcych.

Opracowanie księgozbiorów odbywa się w placówkach. Wykorzystuje się drukowane kartki katalogowe z Izby Książki. Klasyfikuje się w oparciu o skrócone tablice opracowane przez Bibliotekę im. Lenina. W placówkach posiadających wypożyczalnię, czytelnię i centralkę kompletów ruchomych prowadzi się jeden wspólny inwentarz. Opracowuje się osobno katalogi alfabetyczny i systematyczny dla czytelników i osobno katalogi główne tylko do dyspozycji bibliotekarzy.

Książki w magazynach ustawia się zgodnie z systemem klasyfikacji dziesiętnej. W mniejszych jednostkach magazyn zwykle jest wspólny dla księgozbiorów wypożyczalni i czytelni.

Jako eksperyment w kilku placówkach Moskwy zastosowano wolny dostęp do półek.

Również w Leningradzie oglądałam nową bibliotekę z wolnym dostępem do książek.

Na następnej stronie podaję jeszcze niektóre dane liczbowe z bibliotek, które miałam możliwość odwiedzić. Dla informacji podaję, że we wszystkich bibliotekach przyjęto jako normę obsługi: 1000 czytelników i 20 000 wypożyczeń (rocznie) na 1 bibliotekarza.

Na zakończenie artykułu pragnę podkreślić, że wysoki poziom czytelnictwa w bibliotekach powszechnych Moskwy i Leningradu nie jest zja-

Miasto i nazwa biblioteki	Księgozbiór (w tys. wol.)	Czytelnicy (w tys.)	Wypożyczenia (w tys.)	Bibliotekarze etatowi	U w a g i
MOSKWA					
<i>Centralna Biblioteka im. Niekrasowa</i>					
wypożyczalnia	100,0	25,0	526,0	45 (plus 15 admin.)	
czytelnia	75,0	13,0	227,4		
wypożyczalnia książek obcoję- zycznych	13,5	2,7	20,0		
<i>Biblioteka im. Mira (Pokoju)</i>					
wypożyczalnia	100,0	21,0	420,0	24	
<i>Biblioteka im. Puszkina</i>					
czytelnia					
centr. kompl. ruch.					
wypożyczalnia dla dorosłych	52,0	7,0			
wypożyczalnia dla młodzieży	35,0	3,5			
wypożyczalnia książek obcoję- zycznych	25,0	1,0			
wypożyczalnia nut i wyd.					
muzycznych	30,0	2,0		razem 30 (plus 9 adm.)	
czytelnia	50,0	10,0			
LENINGRAD					
<i>Centr. Biblioteka im. Majakowskiego</i>					
wypożyczalnia		18,0	600,0	46 (plus 18 adm.)	dane za 10 mies. 1958 r.
czytelnia	430,0	6,0	100,0		
wypożyczalnia książek obcoję- zycznych		6,0	125,0		
<i>Biblioteka im. Cze- chowa</i>					
wypożyczalnia	60,0	19,0	250,0	11 (plus 3 adm.)	dane za 1957 r. 44 % czyt. robotn.
czytelnia					
centr. kompl. ruch.					

wiskiem odosobnionym na terenie ZSRR. Wynika on z planowej realizacji polityki bibliotecznej przez władze i placówki biblioteczne poczynając od Ministerstwa Kultury ZSRR i RSFR poprzez biblioteki miejskie, wojewódzkie, powiatowe i gromadzkie. Jeśli chodzi o pracę metodyczną obydwu Ministerstw Kultury opierają się na potężnych filarach — Oddziałach Naukowych Bibliotekoznawstwa Bibliotek im. Lenina i Sałtykowa Szczedrina. Nie bez znaczenia przy tym jest fakt, że 41,3% bibliotekarzy bibliotek powszechnych w Moskwie i 34,7% bibliotekarzy w Leningradzie ma wyższe wykształcenie, reszta zaś średnie. Dodajmy do tego sprzężystą organizację, zdyscyplinowanie i ofiarną pracę bibliotekarzy, a zrozumiemy przyczynę wysokich osiągnięć.

Janina Błażewicz

K. ZIEMBICKA, J. ANKUDOWICZ

Warszawa

Z BADAŃ NAD CZYTELNICTWEM LITERATURY PIĘKNEJ W ŚRODOWISKU MAŁOMIEJSKIM

II

W poprzednim artykule *) podaliśmy szereg informacji o czytelnictwie rzemieślników w małym mieście. Staraliśmy się powiązać je z sytuacją ogólnokulturalną i warunkami materialnymi, wychodząc z założenia, że sprawy te wzajemnie się zazębiają i bardzo często warunkują. Jak już zaznaczaliśmy, badania objęły dwie grupy społeczne: rzemieślników i inteligentów, grupy, które nie tylko dominują ilościowo w strukturze małego miasteczka, jakim są Dobczyce, ale i nadają mu pewien ton.

Oceniając ogólnie typ zainteresowań rzemieślników podkreślaliśmy również, że są to zainteresowania idące w ogromnej większości wypadków w kierunku literatury łatwej i raczej rozrywkowej. Świadczy o tym częste sięganie po naszych klasyków (głównie Kraszewskiego) oraz poczytność i popularność literatury młodzieżowej.

Przystępując do wyodrębnienia spośród czytelników biblioteki grupy inteligentów należałoby się zastanowić, kogo mianowicie należy uważać za inteligenta, jakie osoby powinny mieścić się w zakresie tego pojęcia. Trudność to tym większa, że dotychczas nie posiadamy wyraźnie i jednoznacznie sformułowanej definicji inteligencji jako grupy społecznej. Jest to wciąż sprawa dyskusyjna, krystalizująca się na drodze polemik i wymiany zdań między socjologami, naukowcami i publicystami. Komplikuje sprawę bardzo fakt, że termin „inteligent” jest pojęciem jak najbardziej historycznym. Inne treści semantyczne reprezentował on 30, 20, 10 lat temu, inaczej rozumiemy go dzisiaj. Dodatkowych niejasności przysparza

*) „Bibliotekarz” nr 4/1959, str. 106.

jeszcze fakt, że znaczenie to zmienia się również w zależności od środowiska: w wielkim mieście termin „inteligent” ma, chociaż nie zawsze, inny odcień znaczeniowy niż na wsi lub w środowiskach małomiasteczkowych.

W takiej sytuacji zaistniała konieczność stosowania własnych kryteriów, odpowiadających aktualnym warunkom i potrzebom. W rezultacie zastosowaliśmy kryterium podwójne: badaliśmy czytelnictwo nie tylko tych osób, które mają ukończoną szkołę średnią, ale również i tych, które z tytułu aktualnie pełnionych funkcji można zaliczyć do kategorii tzw. pracowników umysłowych.

Obserwacjami naszymi objęliśmy 45 osób, a mianowicie: 13 nauczycieli, 11 urzędników, 10 przedstawicieli wolnych zawodów i 11 różnych innych inteligentów (niepracujące żony po maturze, ekspedientki, przed-szkolanki itp.).

Wszystkie badane przez nas osoby w ciągu okresu badawczego (cały rok 1957) wypożyczyły łącznie 1032 książki. Na każdego interesującego nas czytelnika wypada więc średnio rocznie 22,94 wypożyczeń, co daje w stosunku miesięcznym 1,9 wypożyczeń. Przeciętna ta odzwierciedla właściwy ilościowy obraz wypożyczeń wśród przedstawicieli całej grupy, niezależnie od wykonywanego zawodu. Nie ma zasadniczych różnic ilościowych między nauczycielami, urzędnikami, przedstawicielami wolnych zawodów. Nie ma też różnic ilościowych w czytelnictwie kobiet i mężczyzn.

Zagadnieniem, które najbardziej nas zainteresowało, jest sprawa czytelnictwa zainteresowań i upodobań — innymi słowy: co inteligenci w Dobczycach najchętniej czytają.

Podobnie jak to miało miejsce przy analizie czytelnictwa rzemieślników, cały zasób przeczytanych książek podzieliliśmy na kilka grup: literatura polska dawna i współczesna, w ten sam sposób podzielona obca, dalej sensacyjna, popularnonaukowa oraz młodzieżowa.

Analizując karty czytelnicze stwierdziliśmy, że 6,3% ogólnej sumy wypożyczeń stanowią tytuły typowo „dziecięce” i tę literaturę wyłączyliśmy z naszych rozważań. Literatura popularnonaukowa — to zaledwie 1,6% wszystkich przeczytanych książek. Nie będziemy się również zajmowali bliższą analizą tego faktu. Po odrzuceniu wymienionych dwóch grup literatury pozostaje 951 wypożyczeń literatury pięknej. Przyjrzyjmy się bliżej tym wypożyczeniom, rozpoczynając analizę od literatury sensacyjnej.

Książki zakwalifikowane do grupy literatury sensacyjnej stanowią 6% ogółu wypożyczeń. Czytano utwory 8 autorów, a m.in. (kolejność wg liczby wypoż.) Christie, Doyle’a, Kästnera, Tyrmanda, Starosteckiego. Najpopularniejszą autorką jest Agata Christie. W czytaniu są trzy jej tytuły dostępne w 5-ciu egzemplarzach łącznie. Na tytuł wypada więc 9 wypożyczeń, a na egzemplarz 5,4. Tytułem czytany najchętniej jest „N czy M”, a następnie „Zatrute pióro” i „Zabójstwo Rogera Ackroyda”. Mniejszą popularnością cieszą się utwory Conan Doyle’a. W tym wypadku na tytuł wypadają trzy wypożyczenia, a na jeden egzemplarz niecałe 2. Patrząc na wykorzystanie poszczególnych egzemplarzy książek sensacyjno-kryminalnych i to tych najchętniej wypożyczanych, potwier-

dzamy nasze wrażenie, że literatura ta nie jest tak bardzo rozchwytywana przez czytelników.

Dzieląc przeczytane pozycje literatury pięknej na polską i obcą stwierdzamy, że więcej i częściej czytane są utwory pisarzy polskich. Stosunek ten wygląda jak 3:2, przy czym podstawą do jego określenia jest oczywiście liczba wypożyczeń wszystkich autorów łącznie.

W literaturze polskiej dominuje tak pod względem liczby czytanych tytułów jak i liczby dokonanych wypożyczeń — Kraszewski. Z 568 wypożyczeń całej literatury polskiej 19% przypada na autora „Starej baśni”. 106 wypożyczeń Kraszewskiego to akurat tyle, ile wynosi suma wypożyczeń Dobraczyńskiego, Orzeszkowej, Żeromskiego i Bunscha łącznie, a więc autorów stojących w Dobczycach na drugim, trzecim, czwartym i piątym miejscu pod względem poczytności. Biorąc pod uwagę wypożyczenia samej literatury dawnej polskiej, stwierdziliśmy, że procent przypadający na Kraszewskiego urasta aż do 45.

Wśród pisarzy dawnych na drugim miejscu, choć przy ogromnej różnicy w liczbie wypożyczeń, znajduje się Orzeszkowa, tuż za nią Żeromski, następnie Dygasiński, Mostowicz i dalej Gąsiorowski, Prus, Reymont, Rodziewiczówna, Jeż, Łoziński, Sienkiewicz, Weyssenhoff, Witkiewicz i Strug. Choć liczba wypożyczeń Orzeszkowej w porównaniu z Kraszewskim wydaje się być niewielka, to jednak uwzględniwszy liczbę przeczytanych tytułów obydwu pisarzy stwierdzić musimy, że autorka „Chama” jest chętnie wypożyczana. Na jeden tytuł tej autorki wypada 2,6 wypożyczenia (na jeden tytuł Kraszewskiego — 3).

Zobaczmy teraz, jakie tytuły w grupie literatury polskiej dawnej były najbardziej popularne. Zaznaczyć trzeba, że za kryterium szeregujące przyjęliśmy liczbę wypożyczeń przypadających na każdy tytuł.

A oto tabelka:

Mostowicz	— Pamiętnik pani Hanki	11 wypoż.
Kraszewski	— Waligóra	8 „
Kraszewski	— Całe życie biedna	8 „
Dygasiński	— Nowele i opowiadania	6 „
Kraszewski	— Czarna perełka	5 „
Kraszewski	— Infantka	5 „
Żeromski	— Popioły	5 „
Jeż	— Niezaradni	5 „
Orzeszkowa	— Bene nati	5 „
Żeromski	— Uroda życia	4 „

Z powieści Rodziewiczówny żaden tytuł nie wybija się większą liczbą wypożyczeń. Ciekawy jest fakt, że z 10-ciu znajdujących się w bibliotece utworów tej pisarki tylko 5 zostało przez rok wypożyczonych. Rozchwytywana w innych bibliotekach Rodziewiczówna nie jest więc nadmiernie czytana przez inteligentów w Dobczycach.

Omówiwszy poczytność literatury polskiej dawnej przejdźmy do literatury polskiej współczesnej. Patrząc na wykaz autorów polskich i towarzyszące im liczby wypożyczeń odnosi się wrażenie, że inteligenci w Dobczycach czytają więcej literatury polskiej dawnej. Z dokładnych wyliczeń wynika jednak, że tak nie jest. 60% przeczytanej przez inte-

resujące nas osoby literatury — to literatura polska współczesna (334 wypożyczenia). Przyjmując za zasadę układu liczbę wypożyczeń poszczególnych autorów przedstawiamy wykaz 10-ciu najpoczytniejszych pisarzy polskich współczesnych:

Dobraczyński	38 wypożyczeń
Bunsch	19 „
Kossak	16 „
Lem	10 „
Meissner	9 „
Dąbrowska	8 „
Tyrmand	8 „
Samozwaniec	7 „
Malewska	5 „
Boguszewska	5 „

Przewaga Dobraczyńskiego jest zdecydowana. Wypożyczenia tego autora stanowią 11% wypożyczeń całej literatury polskiej współczesnej.

Takie uszeregowanie pisarzy nie jest trudne do wytłumaczenia: przyczyn tego stanu rzeczy można dopatrywać się bądź to w bliskich czytelnikom poglądach pisarzy, bądź też w przystępnej formie opracowania tematu, ewentualnie w interesującej akcji.

Oto wykaz najpoczytniejszych tytułów z literatury współczesnej polskiej:

		liczba wypoż.	liczba wypoż.
		na 1 tytuł	na 1 egzemplarz
Dobraczyński	— Najeźdźcy	8	8
Lem	— Czas nieutracony	8	8
Dobraczyński	— Kościół w Chocholowie	6	6
„	— Święty miecz	6	6
„	— Wybrańcy gwiazd	6	6
Meissner	— Trzy diamenty	6	6
Bunsch	— Wawelskie wzgórze	6	1,5
„	— Dzikowy skarb	5	2,5
Kossak	— Bez oręża	5	2,5

Analizując literaturę polską współczesną czytaną przez inteligentów w Dobczycach stwierdziliśmy, że cały szereg nazwisk autorów znanych i uprawiających aktualnie żywą działalność literacko-publicystyczną występuje zaledwie 1 lub 2 razy w wykazie zawierającym bądź co bądź 334 wypożyczenia. Należą do nich: Andrzejewski, obaj Brandysowie, Bratny, Broszkiewicz, Czeszko, Dobrowolski, Fiedler, Iwaszkiewicz, Parandowski, Putrament, Słonimski.

Literatura polska współczesna jest nieźle reprezentowana w bibliotece dobczyckiej, ale brak jest niektórych książek wydanych w ubiegłym roku, których percepcja w tym środowisku byłaby szczególnie interesująca. Myślimy tu o „Matce Królów” Brandysa, o „Ferdydurke” Gombrowicza, „Pierwszym kroku w chmurach” Hłaski, „Niebie w płomieniach” Parandowskiego.

Przejdźmy teraz do omówienia poczytności literatury obcej wśród interesującej nas grupy czytelników. Wypożyczenia tej literatury stanowią 40% wypożyczeń całej literatury pięknej i rozłożone są mniej więcej równo pomiędzy literaturę dawną (186 wypożyczeń) jak i współczesną (157 wypożyczeń).

W grupie literatury obcej dawnej nie ma żadnego takiego autora, jak nasz Kraszewski. Tu wypożyczenia rozbite są dość proporcjonalnie na większą liczbę autorów i to autorów znanych i uznanych. Wygląda to w sposób następujący:

Stendhal	17 wypożyczeń
Doyle	12 „
London	9 „
Galsworthy	7 „
Zola	7 „
Stevenson	7 „
Conrad	6 „
Hugo	6 „
Balzac	6 „
Verne	5 „

Przypuszczamy, że nie bez wpływu na poczytność Stendhala był fakt wyświetlania w Dobczycach filmu „Czerwone i czarne”, większość bowiem wypożyczeń przypada właśnie na tę powieść.

Wśród wymienionych pisarzy mamy kilka nazwisk autorów młodzieżowych. Mimo iż procent wypożyczeń literatury młodzieżowej nie jest wysoki, autorzy tego typu najliczniej występują w omawianej grupie.

A oto tabelka zawierająca najpoczytniejsze tytuły literatury obcej dawnej:

		Liczba wypoż. na 1 tytuł	Liczba wypoż. na 1 egzemplarz
Stendhal	— Czerwone i czarne	10	2,5
Doyle	— Studium w szkarłacie	6	3
Galsworthy	— Saga rodu Forsytów	5	1
Hašek	— Przygody dobrego wojaka Szwejka	5	1,2
Jirašek	— Psiogłowcy	4	2
Sand	— Grzech pana Antoniego	5	2,5
Tołstoj	— Anna Karenina	4	1

Grupę literatury obcej współczesnej tworzą m. in. nazwiska następujących autorów: Christie, Remarque, Camus, Feuchtwanger, Cronin, Kästner, De Greeff, Nexö. Dwa pierwsze nazwiska nie wymagają komentarzy. Warto natomiast kilka słów poświęcić Camusowi. Osiem wypożyczeń tego trudnego autora to nie jest mało, ale można było oczekiwać, że książka, którą tak szeroko omawiano w prasie (myślimy o „Dzuminie” — 6 wypożyczeń) bardziej zainteresuje czytelników w środowisku inteligentów.

Podajemy kilka najpoczytniejszych tytułów z tej grupy literatury.

Christie	— N czy M	12 wypożyczeń
Remarque	— Czas życia i czas śmierci	12 wypożyczeń
Christie	— Zatrute pióro	8 wypożyczeń
"	— Zabójstwo Rogera Ackroyda	7 wypożyczeń
Feuchtwanger	— Samozwańczy Neron	4 wypożyczenia
Cronin	— Zielone lata	3 wypożyczenia
Dreiser	— Tragedia amerykańska	3 wypożyczenia
Erenburg	— Odwilż	3 wypożyczenia

Warto jeszcze nieco uwagi poświęcić wykorzystaniu nowości wydawniczych. Analiza poczytności literatury pięknej doprowadziła nas do wniosku, że inteligenci w Dobczycach czytają wprawdzie nowości, jeśli je znajdą w bibliotece, ale zainteresowanie nimi nie jest tak duże, jak w innych środowiskach inteligenckich. Nie występuje tutaj zdecydowana potrzeba przeczytania określonej książki, o której się słyszało. I ten moment jest charakterystyczny dla typu czytelniczych zainteresowań inteligentów w Dobczycach. Omawiany przez nas czytelnik nie posiada zbyt wysokich wymagań czytelniczych, nie ma aktywnego, „poszukującego” stosunku do książki, jego czytelnictwo pozostaje w zasadzie w kręgu Kraszewskiego oraz klasyków obcych. I generalizując, nie różni się w sposób zasadniczy od czytelnictwa rzemieślników.

Kazimiera Ziembicka, Janusz Ankudowicz

H. Lapiński
Wrocław

DOKUMENTY POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO (Na marginesie wystawy o KPP w Ossolineum)

W związku z czterdziestą rocznicą powstania Komunistycznej Partii Polski, przypadającą w dniu 16 grudnia 1958 roku, odbyło się w kraju wiele imprez zaznajamiających bliżej z działalnością i dziejami tej Partii. Obok szeregu publikacji czy osobistych spotkań z weteranami zorganizowano w niektórych ośrodkach kraju wystawy historyczne.

We Wrocławiu, w wyniku współdziałania KW PZPR oraz Biblioteki ZNiO, powstała wystawa, która za pośrednictwem dokumentów zilustrowała dzieje walki KPP w latach 1918—1938, a jednocześnie ukazała w perspektywicznym skrócie genezę tej Partii oraz działalność jej członków w latach wojny, okupacji hitlerowskiej i po wyzwoleniu. Uroczystego otwarcia wystawy w dniu 5.XII.58 r. dokonał Sekretarz KC PZPR i I Sekretarz KW PZPR we Wrocławiu — Władysław Matwin, otwarta była do 15.II.59 r.

Wystawa wrocławska miała na celu ukazanie również udziału Śląska i Wrocławia w polskim ruchu robotniczym, kontaktów i współpracy pomiędzy socjalistami polskimi i niemieckimi a szczególnie udziału Śląska w walce KPP.

Materiał wystawy stanowiły: książki, czasopisma, druki ulotne, rękopisy, litografie, grafika (oryginały i reprodukcje) oraz fotografie, portrety i fotokopie tekstów, znajdujące się w zbiorach Biblioteki ZNiO uzupełnione częściowo materia-

Nie prawo obymaje obowią
 zek, mamy prawo i obowią
 zek, pracować dla wszystkich
 i dążyć się owoćmi pracy.
 Niech żyje ruch umysłowy i
 nieustanny dla dobra ludz
 kości.
 Niech żyje rewolucja społeczna
 Genewa 26. VII. 1872. Wasz nauczany
 J. Ph. Becker.

Żałuję mocno że nie mogę
 uczestniczyć na waszym
 zgromadzeniu, myślę i serce
 idzie jednak z wami. Wasz
 program uprzedzenia przypu
 sztać, że wszystko, co zrobicie
 będzie dobrem. —

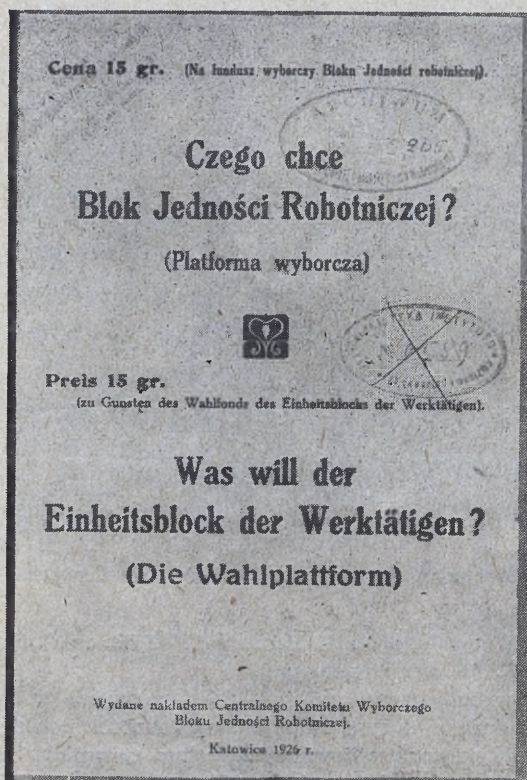
Strona 38 litografii z listem I. F. Beckera

Źami archiwalnymi Wydziału Historii Partii KC PZPR oraz materiałami Referatu
 Historii Partii KW PZPR we Wrocławiu.

Do eksponatów wzbudzających większe zainteresowanie zaliczyć należy te do
 kumenty, które świadczą o dużym stopniu samorodności polskiego ruchu robotni
 czego, programu i taktyki uwarunkowanej zespołem czynników historycznych. Tego
 typu eksponatem był zbiór dokumentów emigracyjnego Stowarzyszenia „Lud Pol
 ski”, pierwszego prekursora KPP. Zbiór ten zawiera odezwy, sprawozdania, proto
 kóły i korespondencje pierwszych polskich gromad socjalistycznych z lat 1835—46
 a więc z okresu, kiedy Manifest Komunistyczny Marksa i Engelsa był jeszcze
 w sferze projektów.

Interesowano się również zespołem materiałów dotyczących obchodu 18-iej
 rocznicy powstania I Międzynarodówki, litografem będącym unikatem w polskich
 zbiorach bibliotecznych. Atrakcją wystawy były ponadto rękopisy (listy i wspom
 nienia) działaczy rewolucyjnych: Adama Śasiedzkiego, Stanisława Krusińskiego,
 Andrzeja Warzyszyńskiego i Leona Ehrlicha, najstarsze czasopisma socjalistyczne:
 „Praca”, „Równość”, „Walka Klas” oraz równie rzadkie już dzisiaj egzemplarze
 czasopisma „Z pola walki”, wydawanego przez polską sekcję Międzynarodówki Ko
 munistycznej w Moskwie, pierwsze polskie przekłady prac Marksa, Engelsa i Le-

nina, przemówienia sejmowe posłów komunistycznych z lat międzywojennych: Andrzeja Paszczuka, Adolfa Warskiego i Sylwestra Wojewódzkiego, przemówienia delegatów na VII Kongresie Międzynarodówki: Leńskiego, Bronkowskiego, Próchniaka, Rwała, Bielewskiego i Henrykowskiego oraz cały szereg różnego rodzaju wydawnictw KPRP i KPP z lat 1918—1938. Zainteresowanie budziły także pierwsze wydania niektórych utworów Broniewskiego, Standego, Wandurskiego, Jasińskiego, Górskiej, Nałkowskiej, Czuchnowskiego, Hollendera i Zegadłowicza oraz głośne i popularne w latach międzywojennych czasopisma społeczno-literackie: „Sygnały”, „Dźwigary”, „Lewar”.



Ulotka z 1926 r.

Stoisko dotyczące Śląska i Wrocławia zawierało materiały świadczące o współpracy socjalistów polskich i niemieckich. Znaczna ich część dotyczyła samego Wrocławia, który w ósmym dziesiątku lat ubiegłego wieku stanowił punkt tranzytowy dla transportu literatury socjalistycznej z Genewy, Londynu i Paryża. W okresie nasilonej działalności Wielkiego Proletariatu we Wrocławiu mieściła się składnica polskich druków socjalistycznych, zorganizowana przy współudziale księgarza i socjalisty niemieckiego, Hermana Zimmera. Stąd przewoził te druki do Królestwa Waryńskiego, Sieroszewski, Hildt i Mendelson, stąd wędrowały na Górny Śląsk, do Galicji i Poznańskiego. Wrocław był punktem, w którym kontaktowano się z ośrod-

KORESPONDENCYJE.

WROCŁAW. W *Grudniu 1882* *). Nasze miasto choć dziś już niemieckie, liczy zawsze sporą ilość Polaków, którzy ze Ślązka, z Poznańskiego a i z Królestwa nawet przychodzą tutaj „za robotą”. Ilu ich jest dokładnie powiedzieć nie umiem, sądzą jednakże, iż musi być wielu, gdyż można się tu z polską mową spotkać na każdym kroku: w szynkowniach, knajpach, restauracjach i cukierniach. Istnieje tu nawet osobny kościół, w którym dla Polaków po polsku kazania gadają. Mamy też i stowarzyszeń polskich dosyć... Na nieszczęście wszakże większość Polaków tu ciemna, w „strachu bożym” trzymana, nie wie o tem, co się na świecie dzieje; co się pomiędzy robotnikami innych krajów robi... Jacy Polacy — takie i Towarzystwa tutaj! Mamy tu między innymi „Towarzystwo Prze-

*) Korespondencyja niniejsza dla niewiadomych nam powodów jest cokolwiek spóźniona. (Red.)

Korespondencja dla czasopisma „Przedświt” drukowana w 9 n-rze z 1882 r.

kami emigracyjnymi, w którym wykuwała się solidarność proletariatu polskiego i niemieckiego. Tutaj prowadził działalność propagandową Marcin Kasprzak w roku 1892, tutaj w latach rewolucji 1905—1907 w jednym szeregu strajkujących występował robotnicy polscy obok niemieckich, tutaj wreszcie przyjeżdżali Józef Wiczorek i Gustaw Rwał, śląscy działacze KPP.

Na ogólnym tle dziejów KPP wystawa wrocławska ukazała powiązanie działalności tej Partii z regionem śląskim. Znalazły się na niej również sylwetki żyjących współcześnie i czynnych na naszym terenie byłych uczestników walki KPP i KPZU.

Spośród osób zwiedzających wystawę zbiorowo i indywidualnie najliczniejszą grupę stanowiła młodzież studiująca, głównie ze szkół licealnych oraz uczestnicy kursów samokształceniowych i seminariów partyjnych. Zwiedzały ją również wycieczki zakładów pracy z terenu województwa i z terenu miasta. Zwiedzali ją także goście zagraniczni, przebywający we Wrocławiu, między innymi działacze polityczni z Czechosłowacji, pracownicy naukowcy z Budapesztu, historycy z Drezna oraz przedstawiciele Konsulatu NRD. Wśród podpisów w księdze pamiątkowej figurują nazwiska kierowników najwyższych władz partyjnych i państwowych, organizatorów życia naukowego, kulturalnego i oświatowego na Dolnym Śląsku. Ogółem zwiedziło wystawę ponad cztery tysiące osób.

Wypowiedzi zwiedzających, pytania rzucane w czasie zwiedzania i uwagi wpiśwane do książki są dowodem tego, że wystawa spełniła cel postawiony przez organizatorów.

Faktem godnym podkreślenia jest również to, że wystawa ta, urządzona oibryzym nakładem pracy, związana była z niewspółmiernie niskim nakładem kosztów. Przeważająca część pracy tak koncepcyjnej jak technicznej wykonana została nieodpłatnie. Na przykład: dyżury na wystawie pełnili członkowie POP Biblioteki ZNIO, głównie historycy, którzy pracę swoją traktowali jako wkład w akcję zobowiązań przedjazdowych.

Henryk Lapiński

KRAJOWA NARADA NAUCZYCIELI — DZIAŁACZY SPOŁECZNO-OŚWIATOWYCH

W dniach 13, 14 i 15 lutego 1959 r. odbyła się zwołana przez Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego krajowa narada poświęcona zagadnieniu pracy kulturalno-oświatowej wśród nauczycieli. Zgromadziła ona nauczycieli — działaczy społeczno-oświatowych ze wszystkich części Polski.

Celem narady było: a) zorientowanie się w aktualnej sytuacji w dziedzinie pracy społeczno-oświatowej, b) wymiana doświadczeń, c) ustalenie problematyki i hierarchii potrzeb oraz wytycznych dalszej działalności.

W pierwszym dniu obrad zostały wygłoszone 2 referaty programowe: Wiceministra Kultury i Sztuki Z. Garsteckiego (wytyczne w dziedzinie upowszechnienia kultury i udział nauczycielstwa w tej akcji) oraz kol. Piotra Tochowicza, kierownika Wydziału Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Głównego ZNP (działalność kulturalno-oświatowa w środowiskach nauczycielskich). Nad treścią tych referatów rozwinęła się szeroka, żywa i interesująca dyskusja.

Wiceminister Garstecki stwierdził na wstępie, że „bitwa o upowszechnienie kultury jest dziś sprawą najważniejszą”, przy czym nacisk główny położyc musimy na sprawy kultury wsi. Mówca wskazał na konieczność przesunięcia ciężaru pracy kulturalno-oświatowej z organów państwowych na społeczne ośrodki życia kulturalnego, szczególnie o charakterze regionalnym, którym musimy zapewnić szeroki wachlarz wolności, unikając jakiegokolwiek nacisku administracyjnego. Musimy rozbudzać żywy ruch społeczno-kulturalny oraz rozwijać turystykę kulturalną. Przygotowujemy pragmatykę dla pracowników kulturalno-oświatowych, poprawimy ich warunki materialne, ale też będziemy stawiać większe niż dotąd wymagania w zakresie ich kultury intelektualnej. Na tej drodze pragniemy osiągnąć stabilizację kadr i podnieść poziom ich pracy. Mówca zapowiedział pomoc dla nauczycielstwa, tej najpotężniejszej armii pracowników oświatowych, docierających do najodleglejszych zakątków Polski. Jako najpilniejsze zadania wiceminister wskazał: rozwój czytelnictwa i rozwój oświaty dorosłych we wszelkich formach. Na zakończenie apelował do nauczycielstwa o współpracę z organami kultury.

Kol. Tochowicz scharakteryzował niełatwe warunki pracy nauczyciela i jego niechęć do pracy społeczno-oświatowej oraz nakreślił najpilniejsze zadania stojące przed Związkiem Nauczycielstwa Polskiego w tej dziedzinie. Chodzi tu głównie o ożywienie działalności organizacyjnej ognisk związkowych, o należyte obsługiwanie pedagogicznych konferencji rejonowych i o podjęcie ofensywy bibliotecznej w stosunku do nauczycielskich środowisk wiejskich.

W drugim dniu zjazdu obradowały sekcje: teatralna, muzyczna, plastyki, regionalizmu, czytelnictwa i samokształcenia oraz placówek kulturalno-oświatowych. Zanotujmy niektóre zagadnienia wysunięte na sekcji czytelnictwa i samokształcenia obradującej pod przewodnictwem dra Leona Lei, wicedyrektora Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Poznaniu.

Punktem wyjścia całodziennnej bogatej dyskusji był referat kol. Wacława Pawlaka z Grójca o samokształceniu nauczycieli. Referent wskazał przyczyny, które doprowadziły do deprecjacji słowa drukowanego i w rezultacie odsunęły czytelnika od książki. Aby odzyskać zaufanie czytelnika, musimy mu dostarczyć książkę o bezspornej wartości, książkę mówiącą prawdę o życiu.

Na czoło zagadnień, które były przedmiotem dyskusji, wysunęły się:

1. Sprawy bytowe bibliotekarzy. Prawie wszyscy mówcy domagali się poprawy

sytuacji materialnej bibliotekarzy, inaczej bowiem nie zahamujemy .tzw. płynności kadr i trudno będzie prowadzić jakąkolwiek politykę kulturalną.

2. Troska o nauczyciela, zwłaszcza młodego, pracującego na wsi, któremu grozi już nie tylko recesja intelektualna, ale całkowity zanik życia kulturalnego z braku bodźców i kontaktów z ośrodkami kultury. Na nim to przecież w pierwszym rzędzie oprzeć musimy całą politykę kulturalną na wsi. Wielką rolę mają tu do odegrania Pedagogiczne Biblioteki Powiatowe i Ogniska ZNP.

3. W zakresie metod szerzenia czytelnictwa podkreślano konieczność wysunięcia na plan pierwszy działalności inspirującej, pobudzającej nauczyciela do czytania, do samokształcenia, do życia intelektualnego.

4. Zwracano uwagę na konieczność prowadzenia systematycznych badań czytelnictwa w porozumieniu z placówkami naukowymi.

5. Domagano się podjęcia starań o opracowanie planu budownictwa bibliotecznego. Gdzież znękany a spragniony wiedzy człowiek ma czytać i myśleć w skupieniu, skoro brak nam odpowiednio urządzonej czytelnicy? — pytał jeden z mówców.

Pod adresem Zarządu Głównego ZNP, Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Instytutu Pedagogiki i in. sekcja czytelnictwa i samokształcenia zgłosiła 33 wnioski — postulaty.

Trzeci dzień obrad był poświęcony sprawozdaniom przewodniczących sekcji z przebiegu i wyników obrad, dalszej dyskusji nad referatami wiceministra Garsteckiego i kol. Tochowicza oraz podsumowaniu całości prac zjazdu.

Wyrazy uznania i wdzięczności należą się organizatorom narady. Sprawna i celowa organizacja. Bardzo przyjemna atmosfera. Pożytek dla uczestników ogromny. Narada — o ile materiały na niej zdobyte będą w pełni wykorzystane — może stanowić punkt zwrotny w rozwoju tej doniosłej a mocno zaniedbanej dziedziny naszego życia publicznego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego przygotowuje osobną publikację poświęconą naradzie. Oby się jak najszybciej ukazała.

Mukary Sieradzki

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

SPRAWY BIBLIOTEK I PIŚMIENNICTWA W PRASIE

„Informacja o informacji” czy metodologia pracy naukowej? — Nowoczesna informacja naukowa. — Sukcesy i niedole Instytutu Bibliograficznego BN. — Co się stało z „Rocznikiem Literackim”? — O popularną recenzję. — Mózgi elektryczne i analfabetyzm. — Magazyn zamiast biblioteki? — Żywe słowo poetyckie.

Uczyniona w 7 n-rze *Przeglądu Kulturalnego* obietnica redakcyjna stworzenia w tym piśmie działu naukowo-informacyjnego doczekała się rychłej realizacji. Już w n-rze 13 *Przeglądu Kulturalnego* znajdujemy całą kolumnę materiałów objętych wspólnym tytułem „O nauce”. Otwiera ją list A. Narwoysza, który utrzymuje, że „nie brak u nas źródeł, skąd samouk może zaczerpnąć wiadomości i wskazówki w swej pracy samokształceniowej”, a ponadto „Istnieje przecież dzisiaj w Polsce duża ilość przeróżnych ośrodków informacyjno-bibliograficznych, których zadaniem jest udzielanie wszelkiego rodzaju porad i wskazówek”.

Autor listu ma tutaj na myśli przede wszystkim biblioteczną służbę informacyjną, a trudności związane z uzyskaniem informacji uważa za pozorne, wynikające z braku „informacji o informacji”. Komentując list A. Narwoysza, Bogdan Gotowski stawia pytanie: „Czy ludzie tylko dlatego napotykają na trudności w zaspokajaniu swych zainteresowań, że nie wiedzą dokąd się zwrócić”? Odmienne niż Narwoysz podstawową trudność widzi w niedostatecznym przygotowaniu metodologicznym, jakie dają swym absolwentom szkoły średnie a nawet wyższe. W związku z tym podaje Gotowski ciekawą propozycję: „Może warto by po prostu zastanowić się nad wprowadzeniem już w ostatnich klasach szkoły średniej specjalnego wykładu o metodologii korzystania z nowoczesnych środków informacji naukowej i o technice selekcji”.

Tymczasem jednak, dopóki nie zajmą się tym szkoły, inicjatywa *Przeglądu Kulturalnego* godna jest pełnego poparcia i szerokiej reklamy. Poza tą wstępną polemiką, kolumna „O nauce” zawiera esej K. S. pt. „Trzy znaczenia słowa „informacja” stanowiący bardzo ogólne wprowadzenie w podstawową problematykę teorii informacji. Dalej K. Orthwein wykazuje, że książka w ostatnich czasach przeżywa zmierzch jako źródło informacji. „Zastępuje dziś książkę krótką informacją, doniesieniem, artykuł wynikowy lub rozprawa — opublikowane w czasopiśmie naukowym specjalistycznym. Każde takie doniesienie stanowi jednocześnie hasło, pod którym musi je odnaleźć inny uczony, pracujący nad tym samym tematem. W tej chwili ukazuje się rocznie kilka milionów naukowych doniesień, informacji, artykułów wynikowych ogłaszanych na łamach kilkudziesięciu tysięcy periodyków naukowych na całym świecie. Nie trudno odgadnąć, jak poważne konsekwencje pociąga za sobą powyższy stan rzeczy dla techniki pracy naukowej. Według obliczeń wybitnych specjalistów w dziedzinie informacji bibliograficznej badacz dzisiejszy zużywa 9/10 swojego czasu na wyszukiwanie źródeł”.

W tym stanie rzeczy „nie można dzisiaj myśleć o uczestnictwie w światowym wyścigu nauki, nie posiadając odpowiednio rozwiniętych i wyspecjalizowanych ośrodków bibliografii i dokumentacji naukowej”. Dla prawdziwie skutecznej pracy muszą się one posługiwać nowoczesnymi, sprawnymi urządzeniami technicznymi: „Technika mikrofilmowa pozwala uzyskać w każdej chwili wgląd do źródeł, które mogą się znajdować na drugiej półkuli. Dzięki najnowszej technice mikrokartowej uczony może trzymać „pod ręką” w jednej szufladzie swego biurka takie ilości materiałów, jakie dawniej wymagały składania w kilku salach bibliecznych. (Na jednej stronie mikrokarty o wymiarach 7,5 na 12,5 cm można reprodukować do 100 stron tekstu książkowego)”.

Zastosowanie nowoczesnej techniki wymaga jednak podstawowych zmian w metodach pracy ośrodków bibliograficznych:

„Na miejsce starych chałupniczych systemów wkracza obecnie selektor elektroniczny — maszyna zdolna w ciągu jednej minuty przejrzeć kilkadziesiąt tysięcy analiz bibliograficznych i dokonać selekcji według założonych cech. Sprawa nie jest wszelako tak prosta, gdyż dopiero po całkowitym i zupełnie odmiennym, niż to było dotychczas, przeklasyfikowaniu zespołów bibliograficznych będą mogły spełnić swą rolę maszyny elektroniczne”.

Te wspaniałe perspektywy krzepią, a nawet oszałamiają. Łatwo jednak powrócić do równowagi psychicznej. Wystarczy w tym celu przeczytać zamieszczoną na tejże kolumnie notę informacyjną o Instytucie Bibliograficznym Biblioteki Narodowej, która kończy się następująco: „Trudna jest sytuacja Instytutu. Brak pieniędzy na sprowadzenie nowoczesnego sprzętu. Mała wydajność drukarni BN uniemożliwia terminowe ukazywanie się „Bibliografii Zawartości Czasopism”, a „Biblio-

grafia o Polsce" (w jęz. francuskim) nie może doczekać się druku. Do tego wszystkiego Instytut od lat walczy z Biblioteką Narodową o pomieszczenie. Warunki lokalowe Instytutu są po prostu przerażające i w ogóle trudno pojąć, jakim cudem ludzie ci mogą jeszcze pracować.

Może jednak warto by się raz jeszcze zastanowić, czy takie oszczędności nie są w istocie olbrzymim marnotrawstwem? Czy w ostatecznym rachunku nie płaci za nie zbyt wiele nauka polska?"

W ogóle z informacją jest u nas nie najlepiej. Poza pracowitymi instytutami panuje wszechwładnie marazm czy niedowład organizacyjny. Na przykład w felietonie „Czy to ważne”?... (*Życie Literackie* nr 13) Olgierd Terlecki zwraca uwagę na kłopotliwy brak „rocznych bilansów” literatury, jakimi dawniej bywały noworoczne szkice literackie a w jeszcze doskonalszym stopniu „Roczniki Literackie”. Otóż do tej pory otrzymaliśmy pod koniec 1957 r. „Rocznik” za rok 1956. „Rocznika” za 1957 dotychczas nie ma, choć należałoby się już spodziewać „Rocznika 1958”. To karygodne opóźnienie przypisać można tylko niedbałości wydawców, bo nawet przy aktualnym stanie naszej poligrafiki można by już go wydać. A może czekamy na próżno, może wydawcy zrezygnowali z kontynuowania tego cennego wydawnictwa. Ale któż może to wiedzieć!

Tenże Olgierd Terlecki w felietonie „Tego jeszcze nie było” (*Życie Literackie* nr 11) narzeka na brak popularnej i aktualnej prasowej recenzji nowości wydawniczych. Jako chlubny wyjątek autor felietonu wymienia gazetę „Żołnierz Wolności”. Trzeba przypomnieć, że temat ten był poruszany co najmniej kilkadziesiąt razy, a dzienniki, zwłaszcza prowincjonalne, nie czują się jakoś adresatami wszystkich tych wezwań. Widocznie redakcje są pochłonięte bez reszty wyszukiwaniem autorów „genialnych” powieści w odcinku.

Problematykę innej znów dziedziny porusza Józef Giebułtowicz w felietonie „Kultura a kął prosty” (*Przegląd Kulturalny* nr 12). Zastanawia się on nad sprzecznościami, które istnieją między czołowymi osiągnięciami nauki i techniki a powszechnym u nas poziomem produkcji. Piszze Giebułtowicz: „Kto partaczy w fabrykach? Robotnik, który wprost z prymitywnych warunków dotychczasowego środowiska, z zacofanej wsi, znalazł się na placu budowy lub w nowoczesnej fabryce. Jeżeli przyniósł ze sobą wrodzone zdolności, to nie przyniósł, i nie z własnej winy, minimalnego zasobu kultury potrzebnej w każdej pracy twórczej. W nielicznych wypadkach potrafił te braki sam nadrobić, ale wiemy, że atmosfera w środowisku napływowych robotników w miastach nie sprzyjała zmianie na lepsze. Gdy do wyboru stała kultura i wódka, ta druga odnosiła bezapelacyjne zwycięstwo”. I postuluje powszechny wysiłek w kierunku kształcenia robotników. Wydaje się, że obok planowanych wszędzie kursów i szkół dużą rolę powinny tu odegrać biblioteki, zachęcając robotników do samokształcenia i organizując szeroką, ale indywidualną pomoc w tym zakresie.

Sprawą społecznego oddziaływania bibliotek zajmuje się Jerzy Walawski w artykule „Muza świetliczanka” (*Życie Literackie* nr 14). Za podstawę rozważań posłużyły autorowi obserwacje poczynione w województwie rzeszowskim i Nowej Hucie. I tu, i tu konstatuje Walewski słabe oddziaływanie bibliotek. W rzeszowskim przyczynę tego widzi w małej dbałości władz o sprawy oświatowo-biblioteczne. „Na mieszkańca Rzeszowa w roku 1957 przypada na zakupienie książek kwota 8,8 zł. W tym samym czasie Koszalin miał 25,8 zł, Szczecin 25,4 zł, Warszawa 143 zł. Mieszkaniec województwa rzeszowskiego przegląda w ciągu roku 32 egzemplarze gazet, mieszkaniec bydgoskiego 57 egzemplarzy. Wojewódzka Biblioteka w Rzeszowie w roku 1957 otrzymała na zakupienie książek milion złotych, Szczecin zaś

5 milionów. Lokale osiemnastu rzeszowskich bibliotek powiatowych i in. nie nadają się do użytku — wilgoć, ciasnota. Polikwidowano wiele punktów bibliotecznych. Np. we wsi Lubenia założono w bibliotece magazyn dla elektryków a w dalszej kolejności pocztę, w Siedliskach zabrano bibliotekę na mieszkanie dla lekarza. W jednej z miejskich bibliotek Rzeszowa brakuje pieca. Lokal ma 12 m², ale korzysta z niego 1200 czytelników. Kilka filii bibliotecznych mieści się w remizach straży pożarnych. Większość bibliotek nie ma czytelnii.

Do pracy w bibliotekarstwie kierowani są ludzie z niepełnym wykształceniem podstawowym. Przykład z ekspedientką PSS czy MHD, która w sklepie nie mogła sobie dać rady i została zdegradowana do stopnia bibliotekarki”.

Sprawy te są dość powszechnie znane i wiele robi się w kierunku radykalnego ich uregulowania. Jest bowiem oczywiste, że przy braku funduszy, lokalu, sprzętu i przede wszystkim odpowiednio przygotowanego pracownika praca biblioteki nie może rozwijać się w należyty sposób i przynosić oczekiwanych skutków społecznych.

W Nowej Hucie zwrócił uwagę autora Dom Kultury Huty im. Lenina, który zresztą bibliotekę prowadzi jako jedną z wielu form swojej działalności kulturalno-oświatowej. Instytucja ta na brak funduszy skarżyć się nie może, czerpie je bowiem z hojnego funduszu zakładowego nowohuckiego kombinatu. Osiągnięcia Domu Kultury wydają się jednak autorowi nikłe, zwłaszcza w porównaniu ze skutecznością pracy nowohuckiego Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki. I właśnie w tego typu instytucjach widzi autor przyszłość masowej pracy kulturalnej.

Wywód Walewskiego jest słuszny pozornie lub raczej częściowo. Nie negując bowiem niewątpliwego znaczenia Klubów Prasy i Książki pamiętać musimy, że gośćmi ich są ludzie posiadający znaczne wyrobienie czytelnicze, przede wszystkim inteligencji. Dla początkującego zaś czytelnika najłatwiejszym źródłem słowa drukowanego pozostanie jednak biblioteka.

I radio. Zwłaszcza kiedy idzie o poezję. Często bowiem właśnie piękna recytacja wysłuchana w programie radiowym rozbudza w słuchaczach zainteresowanie tą dziedziną sztuki. Píše o tym Barbara Biernacka w artykule pt. „A jednak się odzywa...” (*Trybuna Literacka* nr 13), przygotowanym na podstawie materiałów redakcji audycji poetyckich Polskiego Radia. Warto chyba, aby bibliotekarze propagowali wśród swych czytelników poetyckie audycje radiowe, dobierając je oczywiście do poziomu czytania poszczególnych osób. Błędem byłoby bowiem namawiać kogoś, komu poezja jest całkiem obca, do słuchania wierszy Białoszewskiego czy nawet Grochowiaka, ale umiejętne wskazywanie audycji poetyckich i zachęcanie do ich wysłuchiwanie przyczynić się może do tego, że tomiki wierszy przestaną być w bibliotekach pozycjami martwymi.

abc

BIBLIOGRAFIA WARSZAWY. T. 1. Druki zwarte. Wrocław 1958 Zakład Narodowy im. Ossolińskich ss. XXV, 699.

Ostatnio ukazał się pierwszy tom *Bibliografii Warszawy* wydany przez Muzeum Historyczne m.st. Warszawy. Potrzeba zebrania całości materiału obejmującego dzieje Warszawy we wszystkich dziedzinach życia stała się w okresie powojennym ze względu na jej zniszczenie i odbudowę sprawą niezwykle pilną, tym bardziej że dotychczasowe spisy bibliograficzne to głównie bibliografie załącznikowe zawierające piśmiennictwo dotyczące tylko poszczególnych zagadnień.

Prace nad zgromadzeniem materiału do bibliografii Warszawy były zapoczątkowane jeszcze w okresie przedwojennym przez Sekcję Historii Warszawy Towarzystwa Miłośników Historii. Po wojnie opracowaniem bibliografii zajął się Instytut Badań Warszawy przy Uniwersytecie Warszawskim, a następnie od 1952 r. Muzeum Historyczne m.st. Warszawy.

Bibliografia Warszawy będzie składać się z 5 tomów oraz suplementu do wydanego obecnie tomu 1-go. T. 1. ogranicza się do wydawnictw samoistnych, tomy następne (2—5) obejmą czasopisma jako całość oraz ich zawartość, suplement do tomu 1 — druki zwarte, które ukazały się po 1953 r. Przyjęty podział materiału umożliwia, jak zaznaczono we wstępie, wcześniejsze ukazanie się 1-go tomu. Wydaje się jednak, że przy pewnym usprawnieniu prac redakcyjnych można było uniknąć tego, tak bardzo niekorzystnego dla całości wydawnictwa, rozbicia materiału.

Pod względem wydawniczo-formalnym przyjęto, iż *Bibliografia* nie będzie stosowała żadnych ograniczeń i obejmie swym zasięgiem całość piśmiennictwa drukowanego, tj. wydawnictwa samoistne, utwory oraz fragmenty. Zasięg chronologiczny omawianej bibliografii klasyfikuje ją do typu retrospektywnych, gdyż obejmuje ona dzieje miasta od czasów najdawniejszych do 1953 r. Jej zasięg terytorialny to granice Wielkiej Warszawy po zmianach w 1951 r. Zakres bibliografii obejmuje dzieje miasta we wszystkich dziedzinach życia.

Tom niniejszy, jak już wspomniałam, ogranicza się do wydawnictw samoistnych (zwartych, seryjnych, zbiorowych) oraz utworów i fragmentów w nich zawartych. Przy doborze materiału stare druki uwzględniono w całości w oparciu o bibliografię Estreichera. Selekcji dokonano w stosunku do dokumentów życia społecznego oraz materiałów dotyczących urzędów, instytucji i stowarzyszeń ogólnopaństwowych mających siedzibę w Warszawie.

W tomie 1 *Bibliografii* zastosowano układ systematyczny w 10 działach zasadniczych, podzielonych z kolei na mniejsze poddziały. Działy otrzymały następujące tytuły: I. Źródła do dziejów miasta, II. Prace ogólne o Warszawie, III. Środowisko geograficzne, IV. Życie gospodarcze, V. Dzieje społeczne, VI. Dzieje polityczne, VII. Władze miasta, VIII. Architektura i budownictwo, IX. Dzieje kultury, X. Wyznania. W ramach poszczególnych działów zastosowano układ materiału według chronologii wydawniczej, chronologii treści oraz wg zagadnień (w układzie alfabetycznym). W dziale I. Źródła do dziejów miasta, w poddziale 5. Pamiętniki i korespondencja — oraz w dziale VI. Dzieje polityczne — zastosowano układ według dat okresów historycznych, a mianowicie:

- A. Warszawa stolicą feudalno-pańszczyźnianej Rzeczypospolitej szlacheckiej.
- B. Warszawa w okresie początków kapitalizmu 1764—1794.
- C. Warszawa w okresie walk narodowo-wyzwoleńczych 1794—1864.
- D. Dzieje Warszawy w okresie kapitalizmu 1864—1944.

Periodyzacja ta nie jest całkowicie zgodna z przyjętą obecnie periodyzacją historii Polski. Mianowicie w poddziale: C. Warszawa w okresie walk narodowo-wyzwoleńczych 1794—1864 — przyjęto inne niż w pozostałych poddziałach oraz w przyjętej ogólnie periodyzacji kryteria podziału. Okres kapitalizmu trwa od 1764—1944, obejmuje więc także lata 1794—1864, podział C może więc być dal- szym podziałem okresu kapitalizmu, w żadnym jednak wypadku nie może być z nim równorzędny.

Miałabym też pewne zastrzeżenia co do klasyfikowania zarówno poszczególnych pozycji jak i całych partii materiału. Tak np. poz. 3048 Boss Eugeniusz: Sprawa robotnicza w Królestwie Polskim w okresie paskiewiczowskim — oraz poz. 3049

Meloch Maksymilian: Z dziejów ruchu robotniczego w połowie XIX w. w Królestwie Polskim — nie powinny znajdować się w dziale V, w poddziale: 2. Położenie mas plebejskich w okresie feudalizmu — gdyż XIX wiek w Królestwie Polskim nie jest już okresem feudalizmu a okresem rozwoju kapitalizmu. Podobnie nie wydaje mi się słusznym umieszczenie materiałów dotyczących stowarzyszeń kulturalnych i rozrywkowych (Dz. IX, 8, I) oraz wystaw ogólnokulturalnych (Dz. IX, 8, J) w dziale: IX. Dzieje kultury, w poddziale: 8. Plastyka.

Bibliografia Warszawy jest pracą zbiorową. Materiał zawarty w tomie I nie jest jednolicie opracowany. Każdy dział a nawet poddział (Dz. IX, Dzieje kultury) robi wrażenie odrębnej całości, a nie poszczególnych części tej samej pracy. Odbiło się to niekorzystnie na sprawie doboru materiału, układzie, zasadzie stosowania odsyłaczy oraz opisie bibliograficznym.

Zdarzają się w *Bibliografii* wypadki, że te same pozycje są uwzględnione w dwóch miejscach w opisach zasadniczych. Np. poz. 2765 i poz. 5496 Wołkanowski Józef: Projekt dworca głównego w Warszawie; poz. 2767 i poz. 5497 Bruski Jan: Elektryfikacja węzła kolejowego warszawskiego; poz. 2877 i poz. 5461 Tor Stanisław: Zakłady Gazowe w Warszawie; poz. 2882 i 5462 Gazownia miejska m.st. Warszawy; poz. 2949 i poz. 5469 Lindley William: Projekt kanalizacji przedmiestia Pragi — i niestety wiele innych.

Bibliografia obejmuje, jak już wspomniałam, historię miasta we wszystkich dziedzinach życia. Muszą więc istnieć pozycje, które ujęte z różnych punktów widzenia znajdują się w dwóch a nawet w kilku miejscach *Bibliografii*. Materiał ten powinien być powiązany albo konsekwentnie stosowanymi opisami skróconymi, albo, co byłoby słuszniesze, odsyłaczami globalnymi. Tymczasem w bibliografii nie można dopatrzeć się jakiegś ogólnej zasady stosowania odsyłaczy. I tak np. w dziale: IV. Życie gospodarcze, w poddziale: 9. Komunikacja, transport i łączność — oraz w dziale: VIII. Architektura i Budownictwo, w poddziale: 3. D. Budynki i urządzenia komunikacji i transportu — umieszczono odsyłacze globalne. W dziale: IV. Życie gospodarcze, w poddziale: 10. Zakłady i instytucje użyteczności publicznej — odsyłacza globalnego nie ma, jest natomiast w dziale: VIII. Architektura i Budownictwo, w poddziale: 3. B. Budynki przedsiębiorstw usługowych — przy jednoczesnym zastosowaniu opisów skróconych (poz. 5474—7). W innych działach odsyłaczy globalnych nie ma, są natomiast z różną konsekwencją stosowane opisy skrócone.

Znaleźć też można w *Bibliografii* kilka błędnych odsyłaczy. Np. poz. 1531 Sobieszczański F. M.: Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu m. Warszawy — błędnie odsyła do pozycji 914, gdyż właściwą jest poz. 897. Podobnie poz. 3055 Janowski W.: W obronie obyczajności publicznej — zamiast poz. 978 wskazuje poz. 977.

Sprawa opisów bibliograficznych pozostawia też dużo do życzenia. Niejednolitość opisu najłatwiej będzie prześledzić na przykładzie dwóch tych samych opisów zasadniczych znajdujących się w dwóch różnych działach. Tak np. poz. 5556 i poz. 5589 Witkiewicz-Koszczyk Jan: Budowa gmachu bibliotecznego WSH — znacznie się różnią opisem. Poz. 5556 podaje także podtytuł oraz zaznacza ilustracje, podczas gdy poz. 5589 ogranicza się tylko do tytułu. Tego rodzaju przykładów można znaleźć w *Bibliografii* dużo więcej.

Prace dotyczące nie tylko Warszawy oraz prace o niejasnym tytule zaopatrzone w adnotacje wyjaśniające. Prace dotyczące kilku zagadnień w adnotacje zawartościowe.

Ze względu na zakres zainteresowań Kolegów Bibliotekarzy trochę bliżej zajęłam się działem: IX. Dzieje kultury. Dział ten został opracowany przez kilka osób. Jest podzielony na następujące poddziały: 1. Nauka, 2. Oświata, 3. Czołpiennictwo, 4. Literatura, 5. Teatr, 6. Muzyka, 7. Film, 8. Plastyka, 9 Sport i turystyka. Przy przeglądaniu układu materiału znajdującego się w tym dziale daje się zauważyć brak poddziału: „Prace ogólne”, w którym byłyby zgromadzone pozycje dotyczące wszystkich problemów związanych z dziejami kultury.

Materiał dotyczący bibliotekarstwa został zgromadzony w dziale: IX. 1. C. Bibliotekarstwo i czytelnictwo. Wydaje mi się, że pozycje odnoszące się do bibliotek powszechnych oraz do bibliotek szkół wyższych powinny znaleźć się także w formie bądź odsyłaczy globalnych, bądź opisów skróconych w dziale: IX. 2. B. g. Oświata pozaszkolna, oraz w dziale: IX. 2. B. i. Szkoły wyższe. Tymczasem odsyłaczy globalnych nie ma, a opisy skrócone zastosowano tylko w dwóch wypadkach (poz. 7262 i poz. 6200; poz. 6186 i poz. 7595). Materiał dotyczący zbiorów bibliotecznych można także znaleźć w dziale: IX. 8. G. a. Zbiory polskie. I tu sprawa odsyłaczy nie jest należyście rozwiązana.

Bibliografia obejmuje 10 059 pozycji, liczba ta nie daje jednak właściwego obrazu, gdyż numerowane są i zapisy skrócone. Bibliografia zaopatrzona jest w skrowidz osób i tytułów prac anonimowych oraz w skrowidz przedmiotowy. Numery pozycji odsyłaczowych oznaczono podobnie jak i w tekście bibliografii nawiasem okrągłym. W skrowidzu osób i tytułów prac anonimowych kursywą oznaczono prace anonimowe. Hasła nazwiskowe (prócz autorskich) zaopatrzono w oznaczniki określające funkcję poszczególnych osób przy danym druku. Prócz skrowidzów bibliografia posiada wykaz skrótów oraz obszerny wstęp.

Szkoda, że tak duży wysiłek zarówno ze strony autorów jak i wydawnictwa został pomniejszony przez liczne błędy i usterki.

Maria Jasińska

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA

Jubileusz Biblioteki im. E. Raczyńskiego w Poznaniu

Dnia 5 maja br. przypadała 130 rocznica otwarcia pierwszej publicznej — obecnie Miejskiej Biblioteki im. E. Raczyńskiego w Poznaniu. Z tej okazji ściśle w tym samym dniu zorganizowano uroczystą akademię. Ze względu na szczupłość pomieszczeń w budynku fundowanym przez Założyciela akademię urządzono w Sali Marmurowej w Prezydium Rady Narodowej m. Poznania.

Po zagajeniu przez dyrektora Biblioteki mgr B. Olejniczaka zabrali głos przedstawiciele: Archiwum Państwowego, Towarzystwa Miłośników Miejskiej Biblioteki im. E. Raczyńskiego, Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz Kierownik Wydziału Kultury. Po przemówieniach piękny odczyt o Bibliotece wygłosiła dr Maria Rymarkiewicz.

Następnie przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki wręczył długoletnim pracownikom Biblioteki dr M. Rymarkiewicz i J. Morkowskiej pisma i nagrody pieniężne przyznane przez Ministra Kultury i Sztuki. Otrzymali je również inni zasłużeni pracownicy: mgr B. Olejniczak, mgr H. Kurkówna, mgr W. Polaszewska, mgr K. Ewicz, J. Leśniczak, J. Mickaniewska, A. Królik, J. Bartkowiak. Ponadto dyplomy oraz nagrody pieniężne przyznane przez władze miejscowe otrzymało 24 pracowników Biblioteki.

Po akademii uczestnicy udali się do gmachu Biblioteki im. E. Raczyńskiego, gdzie obejrzeni wystawę obrazującą jej dzieje.

Artykuł o powstaniu i rozwoju Miejskiej Biblioteki im. E. Raczyńskiego zamieścimy w jednym z następnych numerów.

Międzynarodowe Targi Książki

Po raz czwarty organizowane w Warszawie Międzynarodowe Targi Książki w roku bieżącym odbędą się w dniach od 30.V. do 7.VI., podobnie jak w roku ubiegłym, w salach Pałacu Kultury i Nauki. O dużym zainteresowaniu Targami świadczy udział wielu firm wydawniczych z ok. 30 krajów różnych kontynentów.

Przy okazji warto nadmienić, że polskie książki zostały wystawione na Światowych Targach Wielobranżowych w Nowym Yorku w dniach od 8—19 maja. Przygotowano tytuły z zakresu beletrystyki, wydawnictwa albumowe, słowniki, atlasy i mapy oraz na specjalne zamówienie „Kuchnię Polską”.

Stoisko z polskimi książkami znajdzie się również na Międzynarodowych Targach w Chicago, które odbędą się w lipcu br.

Podczas ostatnich Targów Lipskich polskie wydawnictwa a szczególnie książki dla dzieci cieszyły się dużym powodzeniem. Sprzedano 25 tys. książek oraz przyjęto zamówienie NRD na 22 tyt. literatury dziecięcej (630 tys. egz.).

Kult Henryka Sienkiewicza w Bydgoszczy

18 lutego br. odbyło się uroczyste przekazanie Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy popiersia H. Sienkiewicza zakupionego z funduszy społeczeństwa bydgoskiego. Rzeźba stanowiąca cenne dzieło sztuki została wykonana w Wiedniu w r. 1894 przez St. R. Lewandowskiego.

Kult Sienkiewicza w Bydgoszczy jest — rzec można — szczególny i ma już dość długą tradycję, a niemało zasługi przypisać należy Miejskiej Bibliotece Publicznej.

W latach dwudziestych z inicjatywy ówczesnego dyrektora Biblioteki dr Witolda Bełzy powstaje Komitet Budowy Pomnika H. Sienkiewicza i dzięki kilkulatniej, aktywnej jego działalności w roku 1927 wystawiono pomnik dłuta K. Laszczki. W czasie ostatniej wojny pomnik ten jak wiele innych pomników kultury polskiej został zniszczony przez Niemców.

Po wojnie społeczeństwo Bydgoszczy postanawia pomnik odbudować i znowu w akcji tej uczestniczy Biblioteka Miejska. W dniu przekazania Bibliotece popiersia został powołany Społeczny Komitet Odbudowy Pomnika.

Nagroda WRN dla bibliotekarza

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy przyznając doroczne nagrody za działalność artystyczną i kulturalną w roku 1958 wyróżniło również pracę bibliotekarską. Nagrodę otrzymał kierownik Powiatowej Biblioteki w Chełmnie, kol. Józef Makowski.

Józef Makowski jest znanym na terenie województwa działaczem oświatowym, był on już niejednokrotnie nagradzany za swoją pracę; jest też odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Powiat chełmiński, teren działalności kol. J. Makowskiego, pod względem rozwoju czytelnictwa jest powiatem przodującym w województwie bydgoskim: 25% czytelników (w stosunku do ogółu ludności) to liczba niebagatelna. Na uwagę zasługuje również aktywna współpraca bibliotek z organizacjami społecznymi.

Redakcja „Bibliotekarza” gratuluje Koledze nagrody i życzy dalszych sukcesów w pracy.

BIBLIOTEKA NARODOWA — INSTYTUT KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA KSIĄŻKI DLA BIBLIOTEK

Katalog

T. 1.

LITERATURA PIĘKNA

Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

s. 262

Estetyczna szata graficzna

Cena zł 30.—

Tom 1 z serii katalogów opracowywanych przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej pod redakcją naczelną doc. Wandy Dąbrowskiej, wieloletniej redaktorki przed- i powojennego „Przewodnika literackiego i naukowego” oraz „Książki w bibliotece” — obejmuje 1524 numerowanych pozycji z literatury pięknej (proza — poezja — dramat) wydanej w latach powojennych do r. 1957 włącznie.

Wydawnictwo przeznaczone w zasadzie dla bibliotek powszechnych stanowi cenną pomoc dla bibliotekarzy przy kompletowaniu zbiorów i obsłudze czytelników, a także przy prowadzeniu innych prac — zwłaszcza badawczych — w zakresie poczytności książek.

Liczne dodatki zawierają skrowidz autorów, szczegółowy skrowidz tytułów, wykaz literatury obcej w układzie językowo-terytorialnym, wybór książek dla mniejszych bibliotek gromadzkich, wybór książek dla młodzieży w wieku poszkolnym, prowizoryczny wybór utworów dla wiejskich zespołów amatorskich i wiele innych.

Tom 2 (w druku) obejmuje literaturę dla dzieci i młodzieży, tom 3 (w opracowaniu) — literaturę popularnonaukową.

Żądajcie katalogu „Książki dla bibliotek” t. 1 we wszystkich księgarniach Domu Książki oraz w Administracji Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW SBP MA JESZCZE DO DYSPOZYCJI

INFORMATOR BIBLIOTEKARZA
na rok 1959

Czwarty kolejny rocznik podręcznej encyklopedii wiedzy zawodowej i ogólnej, niezbędnej dla każdego bibliotekarza, nauczyciela, działacza kulturalno-oświatowego, księgarza i miłośnika książki.

Z treści: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Oświata i kultura w liczbach. Fachowe biblioteki zakładowe. Przepisy prawne dotyczące bibliotek. Szkoły wyższe w Polsce. Przegląd polskiej literatury fachowej. Katalogi księgarskie. Bibliografia Polska Karola Estreichera. Bibliografie bieżące narodowe obce. Historia materiałów i przyborów pisarskich. Arkusz autorski, wydawniczy i drukarski. Polskie rocznice literackie w r. 1959. O nagrodach literackich. Polskie instytucje wydawnicze. Czasopisma literacko-społeczne. Wielkie biblioteki świata. Życiorysy wybitniejszych bibliotekarzy i bibliografów polskich, założycieli bibliotek, wydawców, księgarzy i antykwariuszy. Polskie zbiory kartograficzne. Mechanizacja pracy w bibliotekach. Mikrofilmy i inne formy mikroreprodukcji. Stopniowanie trudności książek. Powieść biograficzna. Kierunki literackie w Polsce do 1914 r. Teatry w Polsce. Krótki słownik teatralny. Pamiętniki i wspomnienia ludzi polskiego teatru oraz wiele innych informacji i omówień na różne tematy.

Estetyczna szata zewnętrzna, druk na wysokogatunkowym pelurze, barwne kalendarium z oznaczeniem świąt państwowych i kościelnych, trwała oprawa płócienna, poręczny format.

s. 224

Cena zł 20,—

WARUNKI PRENUMERATY

BIBLIOTEKARZ — 42 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3,50 zł,

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, Konopczyńskiego 5/7 konto PKO — I-9-120056 lub NBP-VII O/M 1531-9-1383.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7

Warszawska Drukarnia Naukowa. Zam. 127. Pap. druk. sat. kl. V, 60 g. B-1.

Nakład 7500 egz. Obj. 2 ark., druk ukończono w czerwcu 1959 r. W-72